

OBYWATELKA

Pismo Egalitarne

Numer specjalny z okazji Kongresu Kobiet Pomorza

17 września 2016 roku



Wielu ludzi na całym świecie nie uważa już, że biologia powinna decydować o życiu kobiet ani że kobieta, która próbuje być w pełni człowiekiem, sprzeciwia się Bogu, Freudowi i naturze – to niesamowite!
Gloria Steinem

0 Kongresie Kobiet

Kongres Kobiet powstał w czerwcu 2009 r., jako ruch społeczny. Iskrą, która pobudziła do działania kobiety w całej Polsce, była niezgoda na formę obchodów 20-lecia transformacji w Polsce, w trakcie których pominięto wybitne kobiety działające na rzecz przemian demokratycznych. Dlatego 20–21 czerwca 2009 r. pod hasłem „20 lat transformacji 1989–2009. Kobiety dla Polski. Polska dla Kobiet!” do Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie przyjechało kilka tysięcy Polek z całego kraju. Na spotkaniu podsumowano wkład kobiet w historię ostatniego 20-lecia. Okazało się jednak, że potrzeba spotkań kobiecych, entuzjazm, jaki im towarzyszy, jest tak duży, że nie sposób było poprzestać na jednym wydarzeniu. I tak, rokrocznie, w Warszawie spotykamy się w ramach Kongresu Kobiet w gronie liczącym 10 tys. kobiet i mężczyzn zaangażowanych w budowanie społeczeństwa demokratycznego. 13–14 maja 2016 r. odbył się już VIII Kongres Kobiet pod hasłem: „Po jasnej stronie mocy. Równość. Aktywność. Demokracja”.

Obecnie Kongres Kobiet jest społeczną inicjatywą zrzeszającą osoby indywidualne, organizacje pozarządowe, przedstawicielki biznesu, polityki, świata nauki, sztuki, dziennikarstwa, związków zawodowych, związków pracodawców oraz wiele innych. Kongres skupia kobiety z całej Polski, o różnych poglądach, wywodzące się z różnych środowisk. Nie jest związany z żadną instytucją ani z żadną partią polityczną.

Od początku istnienia Kongresu Kobiet jego główne działania i postulaty dotyczą:

1. Stwarzania mechanizmów służących wyrównywaniu szans i możliwości kobiet w życiu publicznym (parytety, kwoty).
 2. Przeciwdziałania przemocy wobec kobiet.
 3. Równoważenia roli wychowawczej i pracy zawodowej kobiet i mężczyzn.
 4. Stwarzania instytucji stojących na straży równych praw oraz równych szans i możliwości kobiet.
 5. Aktywizacji politycznej, samorządowej i obywatelskiej kobiet.
 6. Poprawy sytuacji zdrowotnej kobiet (w tym wzmocnienia praw reprodukcyjnych, szczególnie refundacji zapłodnienia in vitro).
 7. Aktywizacji zawodowej i społecznej kobiet.
 8. Edukacji w duchu równości, przeciwdziałania wykluczającym stereotypom (w edukacji i kulturze masowej).
 9. Promocji działalności kulturotwórczej kobiet.
 10. Troski o status i prawa kobiet wiejskich.
- Nadrzędnym postulatem przyświecającym wszystkim powyższym działaniom jest budowanie więzi i solidarności wśród kobiet, opartej na wiedzy o ich ekonomicznym, kulturowym i wychowawczym dorobku, na pamięci o ich historycznych dokonaniach i na nadziejach dotyczących równego społeczeństwa przyszłości.

Regionalne Kongresy Kobiet, organizowane w całej Polsce – w miastach, miasteczkach i wsiach – są przeniesieniem postulatów Kongresu na lokalny grunt. Są dowodem na to, że idei równego, obywatelskiego społeczeństwa nie da się już powstrzymać.

Źródło: www.kongreskobiet.pl ■

W NUMERZE:

- **Program KKP, s. 18–20**
- Czym jest Kongres Kobiet
- Krótki przegląd historii dążenia do równości w Polsce
- Artykuł Moniki Kwiatkowskiej o europejskich partiach feministycznych
- W kwestii prawa do aborcji głos zabierają Lidka Makowska i Krystyna Kacpura, a trójmiejskie Dziewuchy relacjonują przebieg swojej akcji protestacyjnej
- Prezentujemy organizacje równościowe, działające na rzecz praw kobiet i społeczeństwa obywatelskiego
- Artykuł Julii Gierczak o tabu wieku we współczesnym kinie polskim
- O Biało-Zielonych mistrzyniach Polski w rugby pisze Ela Jachlewska
- Felietonowo na temat zderzenia feminizmu z siłownią, bardzo feministycznego macierzyństwa i legendarnego kraju nad Wisłą zwanego Polską



Redagują: Ewa Baniecka, Elżbieta Jachlewska

Wydaje: Oficyna WAGA

Adres redakcji: ul. Biskupia 4
80-875 Gdańsk

e-mail: eobywatelka@gmail.com (redakcja nie zwraca nadesłanych tekstów i zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skrótów)

Typografia: Marek Rudowski, marek@tgw.com.pl

Druk: Drukomania.pl

Jeśli chcesz czytać kolejne numery „Obywatelki”, możesz wesprzeć jej wydawanie, przekazując dowolną darowiznę na konto nr 85 1240 1268 1111 0010 3368 9387, z dopiskiem „Obywatelka”.

RÓWNOŚĆ W POLSCE – KAMIENIE MIŁOWE

- 1894 – Uniwersytet Jagielloński otwiera się dla pierwszych słuchaczek.
- 1897–1900 – Kobiety zostają dopuszczone do regularnych studiów na wydziałach: lekarskim i filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- 1899 – W Zakopanem zostaje zorganizowany kongres do omówienia spraw ruchu kobiecego.
- 1903 – Krakowskie feministki wydają zbiór artykułów zatytułowany *Głos kobiet w kwestii kobiecej*.
- 1907 – W Warszawie powstaje Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich.
- 1918 – Kobiety otrzymują czynne i bierne prawo wyborcze.
- 1921 – Prawa obywatelskie Polek zostają zagwarantowane w Konstytucji.
- 1925 – Pierwsza kobieta zostaje adwokatką.
- 1929 – Pierwsza kobieta na stanowisku sędziowskim.
- 1935 – Pierwsza kobieta zostaje powołana na stanowisko profesorskie.
- 1945 – Powstaje Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet.
- 1951 – Pierwszy strajk kobiet w fabryce bawełny w Żyrardowie.
- 1956 – Pierwsza kobieta zostaje powołana na stanowisko ministra.
- 1980 – Pierwsza kobieta w Biurze Politycznym KC PZPR.
– „Solidarność” organizuje „marsze głodowe” kobiet w województwie łódzkim.
- 1981 – Pierwsza kobieta zostaje rektorką wyższej uczelni.
- 1983 – Pierwsza kobieta na stanowisku ambasadora RP.
- 1992 – Pierwsza kobieta zostaje premierką.
- 1995 – Zostaje powołany Urząd Pełnomocnika ds. Kobiet i Rodziny.
- 2002 – Zostaje powołany Pełnomocnik Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn.
- 2004 – Do kodeksu pracy zostają wprowadzone takie pojęcia, jak: „dyskryminacja” i „molestowanie seksualne”.
- 2008 – Zostaje powołany Pełnomocnik Rządu ds. Równego Traktowania.
- 2010 – Ojcowie otrzymują prawo do niezależnego tygodniowego urlopu ojcowskiego.
- 2011 – Prezydent podpisuje ustawę kwotową gwarantującą kobietom i mężczyznom 35% miejsc na listach wyborczych.
- 2015 – Ratyfikacja Konwencji Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej.
– Tzw. „pigułka dzień po” jest dostępna bez recepty dla osób, które ukończyły 15. rok życia.

Źródło: www.kongreskobiet.pl ■

Monika Kwiatkowska

Europejskie partie feministyczne



Pod koniec 1989, a więc po przemianach ustrojowych, żadna z polskich partii politycznych nie odwoływała się wprost do feminizmu. Prawa kobiet były deklaratorywnie wpisywane jedynie do programów partii lewicowych i centrolewicowych. Niestety, znaczących zmian prawnych na przestrzeni 27 lat Polki nie doświadczyły, a o każdy mały krok w przód musiały dopominać się same – poprzez manifestacje, protesty, listy i kongresy (ustawa kwotowa, urlop ojcowski, ustawa o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie).

Brak reprezentacji feministek i feministów w Sejmie i Senacie przekłada się również na brak zrozumienia pojęć z zakresu praw kobiet i równouprawnienia, a najbardziej jaskrawym tego przykładem jest zupełna niewiedza na temat terminu „gender”. Brak wiedzy, edukacji antydyskryminacyjnej i wrażliwości genderowej uwydatnia się w skandalicznych, przemocowych wypowiedziach polityków i polityczek, w projektach ustaw i seksizmie na korytarzach sejmowych (np. nagłośnione doświadczenia posłanki Joanny Scheuring-Wielgus czy wcześniejsze ataki na ministrowie Joannę Muchę).

Jednocześnie ultrakonserwatywna część polskiej sceny politycznej ma się lepiej niż kiedykolwiek wcześniej. Jej reprezentacja jest silna w obu izbach parlamentu, rządzie, sądownictwie i mediach. W ostatnich latach obserwujemy pogarszające się warunki do pracy organizacji pozarządowych działających na rzecz praw kobiet, przeciwdziałania przemocy, praw reprodukcyjnych. Poza najdotkliwszym brakiem finansowania, trwają codzienne zmagania z internetowymi hejterami i trollami, którzy/które próbują za wszelką cenę nie dopuścić do rozprzestrzeniania się wiedzy i świadomości feministycznej (np. niedawne blokowanie postów Feminoteki na Facebooku).

Ta pesymistyczna diagnoza pokazuje, że jak silnym backslaschem mamy do czynienia. Optymistyczne jest jednak to, że reakcja na feminizm jest zawsze proporcjonalna do jego siły, a ruch feministyczny rośnie w Polsce i na całym świecie. Jednym z jego przejawów jest działalność partii feministycznych.

Od 2006 roku działa Europejska Koalicja Partii Feministycznych (the European Feminist Parties Coalition) – organizacja parasolowa, w skład której wchodzi: niemiecka Feministische Partei Die Frauen, szwedzka Feministiskt Initiativ, hiszpańska Inicjatywa Feminista oraz polska Inicjatywa Feministyczna (dawniej Partia Kobiet, w EFPC od 2010 r.).

Najdłużej działającą partią feministyczną jest niemiecka Feministische Partei Die Frauen, powołana przez grupę feministek w 1995 r. Partia stawia sobie za cel stworzenie społeczeństwa wolnego od dominacji, z równym udziałem obu płci w stanowieniu prawa oraz likwidowanie dyskryminacji ze względu na płeć, pochodzenie czy narodowość. Program partii mówi o samostanowieniu kobiet, wspieraniu ich niezależności ekonomicznej i przeciwstawia się wszelkim formom przemocy, seksizmu i rasizmu. Podkreśla też istotę dbania o środowisko naturalne i prawa zwierząt, wskazując na analogię między panowaniem ludzi nad naturą a równie toksyczną dominacją mężczyzn nad kobietami.

Prężnie działa szwedzka partia Feministiskt Initiativ, która liczy około 20 tys. członkiń i członków. Tuż po powstaniu w 2005 r. sondaże wskazywały na dwunastoprocentowe poparcie. Liderka i założycielka FI, Gudrun Schyman, jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych polityczek w Szwecji. Partia ma największe poparcie w obszarach metropolitalnych i miastach uniwersyteckich oraz w gminie Simrishamn. Bierze udział we wszystkich wyborach, zarówno na poziomie lokalnym, centralnym, jak i europejskim. W wyborach parlamentarnych w 2014 r. zdobyła 3,12% głosów (przy czteroprocentowym progu wyborczym). FI ma jedną europarlamentarzystkę – Sorayę Post – i swoje reprezentantki w radach miast i gmin. Obecnie sondaże dają tej partii 3,2% poparcia.

FI przeciwstawia się wszelkim rodzajom dyskryminacji. Podkreśla, że pomimo dziesięcioleci pracy na rzecz równouprawnienia kobiet i mężczyzn w Szwecji nadal dochodzi do dyskryminacji, przejawów seksizmu i rasizmu. Podważa obiegową opinię o Szwecji jako kraju doskonałym, wolnym od proble-

mów. Niewątpliwie ruch feministyczny w Szwecji ma się bardzo dobrze. Niemal każda partia w swoim programie odwołuje się do feminizmu, natomiast nie wszystkie rzeczywiście odważnie stają na straży równouprawnienia.

Hiszpańska Inicjatywa Feminista jako partia istnieje od 2009 r. (wcześniej działała jako stowarzyszenie). Założycielką IF była Chelo Mira wraz z 5 innymi osobami. Partia stawia sobie za cel uzyskanie reprezentacji we wszystkich organach władzy ustawodawczej. Hiszpanki brały udział w wyborach lokalnych, centralnych i do Parlamentu Europejskiego. W swoim programie politycznym podkreślają wagę walki z przemocą wobec kobiet i likwidację prostytucji. Chcą zachować niezależność od innych podmiotów politycznych i – jak podkreślają – ma to swoją cenę. „Niezależność ekonomiczna pozwoli nam na tworzenie list wyborczych, na których znajdą się feministki i feminiści. A wiele osób czeka na to, by głosować na taką listę” – mówi jedna z przedstawicielek IF.

Podobną działalność jak siostrzane partie w Europie prowadzi w Polsce Inicjatywa Feministyczna (dawniej Partia Kobiet). Jej powstanie w 2007 r. poprzedził ruch „Polska jest kobietą” zapoczątkowany felietonem Manueli Gretkowskiej o tym samym tytule. Partia Kobiet brała udział w wyborach parlamentarnych, prezydenckich i europejskich, nie zdobywając jednak wystarczającego poparcia. Jest finansowana jedynie ze składek członkowskich



i darowizn. Czynnie uczestniczy w akcjach na rzecz praw kobiet, ostatnio jej przedstawicielki zbierały podpisy pod projektem ustawy o prawach kobiet i świadomym rodzicielstwie. Od sierpnia 2016 r. istnieje jako Inicjatywa Feministyczna, co otwiera nowy rozdział w działalności partii.

Organizacja działająca pod nazwą Europejska Koalicja Partii Feministycznych ma na celu wsparcie merytoryczne, wymianę doświadczeń, wzmacnianie partii członkowskich, reprezentowanie interesów feministycznych na forum europejskim i światowym oraz budo-

wanie sieci. Ponadto na zjazdach koalicji opracowywane są np. wspólne strategie przed wyborami do Parlamentu Europejskiego czy tożsame elementy programów wyborczych. Partie dążą do uniezależnienia politycznego i finansowego, skutecznego wdrażania równouprawnienia kobiet i mężczyzn oraz do zlikwidowania wszelkich przejawów dyskryminacji. Dzięki swoim inicjatywom koalicja wzmacnia dążenia kobiet z innych krajów, dając sygnał, że partie feministyczne istnieją, działają i że tworzenie podobnych organizacji jest możliwe. Od kilku lat obserwujemy rozkwit podobnych partii na całym świecie, m.in. w Wielkiej Brytanii (Women's Equality Party), Norwegii (Feministisk initiativ), Turcji (Kadin Partisi) i Brazylii (Partido Feminista do Brasil).

Członkinie i członkowie partii feministycznych są zdania, że jedynie poprzez wprowadzenie swoich kandydatek i kandydatów do władz lokalnych, centralnych i europejskich jesteśmy w stanie **realnie** zmienić rzeczywistość na odpowiadającą wyzwaniom, potrzebom i ambicjom współczesnych społeczeństw. Władza instytucjonalna ma ogromny wpływ na naszą codzienność. Niestety, same protesty, nawet najliczniejsze, choć ważne, nie powstrzymają fali konserwatyzmu, która zalewa Europę i świat. Jedynie organizując się, wspierając ruchy polityczne, możemy rzeczywiście odpowiedzieć na próby odbierania praw nam, kobietom!



Lidka Makowska*

Odzyskajmy prawo do legalnej aborcji. To jest TEN MOMENT!



Fot. Manifa Trójmiasto

Latem tego roku było gorące. Marszałek Sejmu RP zarejestrował dwa projekty ustaw, dotyczące zmian w Ustawie o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży (z 1993 r.) oraz w Ustawie Kodeks Karny z 1997 r. (artykuły 152

i 153 dotyczące kar za przerywanie ciąży). Jeszcze w tym roku, po 23 latach tabuizacji i zakłamania wokół „kompromisu aborcyjnego” z 1993 r., może dojść do przełomowych zmian, czyli do uchwalenia całkowitego zakazu aborcji. Dalej jednak słyszymy z ust polityków i polity-

czek liberalnych partii, że „kompromisu” z 1993 r. lepiej nie ruszać, że to nie jest TEN MOMENT na zmianę prawa dopuszczającego przerywanie ciąży zgodnie z wolą kobiety.

Kiedy TEN MOMENT nadejdzie? Obawiam się, że jak Polki i Polacy go nie wymuszą na politykach i polityczkach, to sytuacja się nie zmieni, a być może nawet pogorszy za sprawą obywatelskiego projektu ustawy Komitetu „Stop Aborcji”. Choć ta zmiana na gorsze nie będzie zbyt odczuwalna, gdyż tzw. „kompromis aborcyjny” z 1993 r., dopuszczający możliwość przerywania ciąży w trzech przypadkach, w praktyce bardzo słabo działa. Ostatnie raporty Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny nie pozostawiają złudzeń: w polskich szpitalach odmawia się kobietom legalnej terminacji ciąży, rejestruje się rocznie zaledwie ok. 3 tys. zabiegów. Szacuje się natomiast, że Polki dokonują ok. 100–150 tys. aborcji rocznie, w prywatnych gabinetach czy też kupując środki poronne w internecie.

Pamiętam rok 1993, studiowałam wtedy na Uniwersytecie w Heidelbergu i uczestniczyłam w zajęciach koła naukowego Gender Studies. Pamiętam, jak koleżanki Niemki z oburzeniem komentowały doniesienia medialne z Polski i pocieszały mnie: „Spokojnie, przecież to niemożliwe, by odważne Polki, które obaliły blok sowiecki w Europie, dały sobie zabrać prawo do decydowania o sobie, o własnym ciele i rodzicielstwie”. A potem z niedowierzaniem dopytywały: „Jak to się stało, że posłowie i nieliczne wówczas postanki z »Solidarności« zignorowali ponad półtora miliona podpisów Polek i Polaków, domagających się utrzymania prawa do legalnej aborcji?”

Niemieckie studentki w Heidelbergu zorganizowały wówczas panel dyskusyjny, z którego dowiedziałam się, że prawo do bezpiecznego zabiegu przerywania ciąży w publicznych szpitalach wprowadzono w Polsce już w 1956 r., o wiele wcześniej niż w Niemczech czy we Francji. W 1993 r. niemieckie środowiska kobiece przesyłały głosy poparcia dla walczących o swoje prawa Polek. Patriarchalni ojcowie „Solidarności” nie przejęli się jednak krytyką z zagranicy. Uchwalili zmiany w ustawie o rodzicielstwie i nazwali tę ustawę „kompromisem”.

Przez lata jedynie w środowiskach feministycznych w Polsce można było

Anna Kacmajor

KOD jest kobietą

Równość płci to postulat na wskroś demokratyczny, podobnie jak sprawiedliwość, wolność, tolerancja. Pojęcie demokracji wymaga jednak przymiotnika. Bez niego osuwa się w dyktaturę większości, triumf nagej siły nad prawami człowieka i jednostki. Zabezpieczeniem przed taką alternatywą jest demokracja konstytucyjna czy liberalna. Taka, jakiej domaga się KOD.

Dzisiaj KOD jest kobietą. Nawet jeśli nie wszystkim się to podoba. Jest nią, kiedy bezsilnie protestuje przeciwko gwałtowi na prawie i konstytucji, kiedy traktowany niczym gorszy sort, jest publicznie wyszydzany przez dominującą narrację, kiedy oskarża się go o wicherzycielstwo, kiedy wreszcie atakują go nafašzerowani testosteronem i przekonani o własnej bezkarności „prawdziwi Polacy”. Ta nowa, niespodziewana perspektywa, do której przyjęcia zmuszeni są w KOD-zie nawet biali heteroseksualni katolicy mężczyźni, sprawia, że coraz więcej z nas przekonuje się na własnej skórze, czym jest doświadczenie dyskryminacji, wykluczenia, jakie to uczucie, gdy odmawia nam się prawa głosu.

Świadomość wagi spraw dotyczących równości, solidarności i tolerancji dopiero się w KOD-zie przebija. Ale rośnie. I to głównie za sprawą kobiet – dzielnych, aktywnych, empatycznych, zorganizowanych. Jest ich przynajmniej tyle, ilu mężczyzn. Są wszędzie tam, gdzie potrzebna jest współpraca. Nie myślą o rywalizacji, wspierają się, są pełne inicjatywy. Dojrzewają do bycia obywatelkami. Biorą sprawy w swoje ręce.

głośno mówić, że to nie był żaden kompromis, tylko wymuszona, koniunkturalna decyzja ponad głowami Polek i Polaków. Aborcja coraz bardziej stała się tematem niewygodnym, nawet w rodzinach córki, kuzynki i siostry przestały rozmawiać o zabiegach, choć dalej je wykonywały.

Temat aborcji przejął Kościół katolicki. Od lat 90-tych – najpierw na lekcjach religii, potem już masowo i publicznie – zmieniono narrację: zniknęło słowo płód, na rzecz „nienarodzonego dziecka”, fraza „przerwanie ciąży” została zastąpiona najpierw „usuwaniem dziecka”, a obecnie – już bez zahamowań – środowiska fundamentalistów katolickich mówią o „mordowaniu człowieka”. W szkołach masowo rozpoczął się proces ideologizacji kolejnych pokoleń dziewczynek i chłopców. Po 23 latach zakazu aborcji to właśnie młode pokolenie Polek i Polaków najczęściej odmawiało tego lata złożenia podpisu pod projektem ustawy „Ratujmy Kobiety”, argumentując krótko: „Jestem przeciwna/-y zabijaniu dzieci”.

Dlaczego tak się stało? Zerkam wstecz: w 2010 r., w marcu, na Trójmiejskiej Manifie były z nami Henryka Krzywonos-Strycharska, Izabela Jaruga-Nowacka i inne polityczki lewicy, ale w 2010 r. wołałyśmy – nawet na Manifie – na Placu Solidarności pod bramą Gdańskiej Stoczni unikać postulatu przywrócenia prawa do aborcji.

Z niepokojem obserwowaliśmy jednak, jak po katastrofie smoleńskiej w 2010 r. w siłę rosło środowisko PiS-u, „Gazety Polskiej” i fundamentalistów katolickich. W Sejmie kilkakrotnie głosowano za wprowadzeniem całkowitego zakazu aborcji, mimo to głosami SLD, Twojego Ruchu i części posłów i posłanek PO poprawki do ustawy z 1993 r. były odrzucane.

Pamiętam przełom roku 2010/2011 i próbę zastopowania łamania praw reprodukcyjnych. Środowiska feministyczne zainicjowały wówczas akcję „Tak dla kobiet. Mamy prawo do decyzji”, poprzedzoną książką Katarzyny Bratkowskiej i Kazimierzy Szczuki *Duża książka o aborcji*, projekcją filmu *Podziemne Państwo Kobiet* (reż. Anna Zdrojewska i Claudia Snochowska-Gonzalez) oraz spotkaniem dyskusyjnym wokół tematyki książki i filmu. Pamiętam też III Europejski Kongres Kobiet w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, gdzie zachęcano do zbierania podpisów pod



Fot. Manifa Trójmiasto

obywatelskim projektem ustawy liberalizującym prawo do aborcji.

Trójmiejska Akcja Kobieta, Partia Kobiet Pomorze i Manifa Trójmiasto włączyły się do zbiórki. Chodziłam po znajomych z listami, stałam na ulicy. Wówczas, w 2011 r., to chyba rzeczywiście nie był TEN MOMENT. Kobiety niechętnie podpisywały się pod projektem ustawy, tłumaczyły, że woła się nie mieszać w politykę, że jesteśmy w Unii Europejskiej i można wyjechać za granicę bądź ściągnąć tabletki poronne przez internet. Nie udało się wówczas zebrać 100 tys. wymaganych podpisów pod obywatelskim projektem ustawodawczym. Pozostała gorzka porażka.

Nie odpuściłyśmy jednak. W 2014 r. Trójmiejska Manifa poszła pod hasłem „Solidarność? 21 lat zakazu aborcji”. Marsz ruszył z Traktu Królewskiego i doszedł na Plac Solidarności. Tam, pod historyczną Bramą Stoczni, przypomniłyśmy o „kompromisie aborcyjnym” z 1993 r. i domagałyśmy się legalizacji zabiegów przerywania ciąży. W Trójmiejskiej Akcji Kobietaj rosło przekonanie, że TEN MOMENT nadchodzi.

Październik 2015 r. i zwycięstwo partii Prawo i Sprawiedliwość w Sejmie zelektryzowało polskie kobiety. „Skoro parlamentarzystki i parlamentarzysty PiS-u mają większość w Sejmie i Senacie, to czy nie zechcą teraz skorzystać z okazji i wprowadzić całkowitego zakazu aborcji?” – pytałyśmy. Zechcieli. Zimą 2016 r. pojawiły się w mediach wypowiedzi fundamentalistów z Fundacji Pro – Prawo do Życia, zapowiadające ponowną zbiórkę podpisów pod projektem ustawy.

W odpowiedzi Warszawska Manifa w marcu 2016 r. poszła pod hasłem „Aborcja w obronie życia”. Już było wiadomo, że rok 2016 to jest TEN MOMENT! Wreszcie, po 23 latach TABU, możemy głośno i publicznie domagać się przywrócenia prawa do przerywania ciąży. Mogłyśmy latem tego roku wyjść na ulice, zachęcając Polki i Polaków do złożenia podpisu pod akcją „Ratujmy Kobiety”, zainicjowaną przez Barbarę Nowacką i Inicjatywę Polska, Partię Zieloni, Partię Kobiet (obecnie Inicjatywę Feministyczną), Krytykę Polityczną oraz środowiska feministyczne na czele z Feminoteką, Federacją na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny oraz spontanicznie powstałym ruchem Dziewuchy Dziewuchom.

Osobiście stałam przez trzy miesiące na gdańskich ulicach, rozmawiając z setkami kobiet i mężczyzn. Z tych rozmów wyniosłam przekonanie, że obywatele i obywatelki są świadomi, że skoro Komitet „Stop Aborcji” naruszył „kompromis” z 1993 r., to nie ma co udawać, że można go utrzymać, że on służy kobietom. Nie służy, wobec czego nadszedł MOMENT, by przywrócić prawo kobiet do samostanowienia o naszym macierzyństwie. Tego oczekują wyborcy i wyborczynie liberalnych i lewicowych partii. Zobaczmy jesienią, czy polityczki i politycy to rozumieją.

* Autorka jest kulturolożką, ekspertką ds. polityk miejskich, aktywistką Trójmiejskiej Akcji Kobietaj i ruchu Dziewuchy Dziewuchom Trójmiasto.

Krystyna Kacpura*

Zawsze po stronie kobiet

25 lat działalności Federacji
na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny



Federacja
na rzecz
Kobiet
i Planowania
Rodziny

Jesienią 2016 r. mija 25 lat działalności Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny. To 25 lat ubiegania się o podmiotowość kobiet oraz ich prawo do decydowania o własnej płodności i rozrodczości. Mimo tylu lat naszej walki wspólnie z wieloma środowiskami kobiecymi, feministycznymi i także postępowymi partiami politycznymi, wciąż nie udało się spełnić misji Federacji.

Od 25 lat edukujemy, informujemy, monitorujemy realizację ustawy z 1993 r. i wspieramy kobiety w uzyskaniu dostępu do legalnej, zgodnej z obowiązującym prawem, aborcji. Pomimo wielu raportów Federacji wskazujących na brak realizacji i przestrzegania prawa, a także licznych rekomendacji instytucji i organizacji międzynarodowych skierowanych do polskiego rządu, tzw. kompromis aborcyjny jest uważany przez polityków większości partii politycznych za jedyne słuszne rozwiązanie, którego należy bronić za wszelką cenę.

Obrona „kompromisu” jednoczyła nawet przeciwników politycznych, a Polki przez lata jakby przywykły do tej daniny, którą muszą płacić na rzecz tzw. świętego spokoju społecznego.

Jestem przekonana, że minione 25 lat to nie są lata stracone. Jesteśmy bogatsze o doświadczenia tych lat i w pełni przekonane, iż walka o prawa reprodukcyjne kobiet jest słuszna. Mocno wierzymy, że kiedyś wygramy, więc konsekwentnie będziemy kontynuować naszą działalność, mającą za cel odzyskanie pełni praw reprodukcyjnych, stanowiących ważną część praw człowieka. Bez praw reprodukcyjnych nie jesteśmy pełnoprawnymi obywatelkami naszego państwa. O naszym zdrowiu i życiu nie możemy samodzielnie decydować. Decydują za nas politycy, ulegając wpływowi Kościoła, który w ten sposób steruje ich karierą polityczną. A wszystko kosztem zdrowia milionów Polek. W rezultacie to my, polskie kobiety i dziewczyny, milcząco akceptując restrykcyjne prawo, przyczyniamy się do

utrwalania w społeczeństwie poglądu, że obecna ustawa, tzw. kompromis, jest dobra i trzeba jej bronić.

My wiemy na podstawie 25-letniego doświadczenia, że ustawa antyaborcyjna z 1993 r. w praktyce niemal zupełnie nie działa. Nie jest wykonywana przez państwo ani przestrzegana przez społeczeństwo. Państwo nie zapewnia młodym Polkom i Polakom rzetelnej edukacji seksualnej, nie ma swobodnego dostępu do nowoczesnej antykoncepcji (ostatnio proponowana jest zmiana o dostępności do antykoncepcji tzw. awaryjnej tylko na receptę). Ponadto od 100 do 150 tys. aborcji wykonanych zostało za granicą lub w tzw. podziemiu aborcyjnym. Na-

JESTEM FEDERA, MAM 25 LAT
I JESTEM STWORZONA DO WALKI.
DO WALKI O PRAWA KOBIEC.

szere państwo tak bardzo stara się tego nie dostrzegać, mimo licznych zaleceń organizacji międzynarodowych.

Niewielka liczba legalnych aborcji na swój sposób legitymizuje ustawę, bo przecież ustawodawcy chodziło o zmniejszenie liczby aborcji, ale chyba tylko tych legalnych, które są coraz bardziej niedostępne dla Polek. Przedłuża się procedury medyczne, proponuje dodatkowe badania, konsultacje albo odsyła do innej placówki medycznej. A wszystko po to, aby zyskać na czasie i ostatecznie odmówić kobiecie legalnego zabiegu, bo już jest za późno. I to właśnie Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny angażuje się od ponad 20 lat w pomoc kobietom w dostępie do legalnych zabiegów przerywania ciąży. Ironią losu dla Federacji było zmuszanie państwa do realizacji zniemawidzonego przez nas prawa. Staraliśmy się przez minione lata przekazać społeczeństwu, a także rządzącym, poprzez nasze raporty, publikacje, liczne stanowiska, a także wygrane sprawy przed Trybunałem Praw Człowieka w Strasbur-

gu, że ustawa z 1993 r. jest fikcją i powinna zostać zmieniona. Nawet najbardziej restrykcyjna ustawa nie zmniejszy liczby aborcji. Nie tędy droga. Przykłady wielu krajów europejskich pokazują, że tam, gdzie jest prowadzona rzetelna edukacja seksualna i zapewniony dostęp do nowoczesnej antykoncepcji, liczba aborcji zdecydowanie zmniejsza się.

Dlaczego nie udawało się wcześniej zmobilizować kobiet do masowej walki o należne im prawa? Nie ma jednej odpowiedzi. Dlatego że kobiety nie wierzyły w możliwość dalszego zaostrzenia prawa i także były przekonane, że liberalizacja ustawy nie uzyska wsparcia parlamentarnego. Bo te, które są w dobrej sytuacji ekonomicznej, z łatwością dokonają aborcji za granicą lub w tzw. podziemiu aborcyjnym, więc po co się angażować w beznadziejną walkę. Dlatego że indoktrynowane od lat szkolnych, były przekonane, iż obecna ustawa jest dobrym rozwiązaniem – przecież zezwala na terminację ciąży w trzech przypadkach. Nie wiedziały, jak to wygląda naprawdę, w praktyce.

Trzeba było dopiero takiej sytuacji, w której kobiety nie wytrzymały i tłumnie wyszły na ulice miast, aby zaprotestować przeciwko zaostrzeniu ustawy aborcyjnej. Okazało się, że tzw. kompromis to ciągle za

mało dla „prawdziwych katolików”. Całkowity zakaz aborcji, kryminalizacja kobiet, nawet za poronienie samoistne, to tylko niektóre zapisy projektu ustawy Komitetu „Stop Aborcji”. Polskie kobiety zrozumiały, że czeka je wybór: donoszenie ciąży w każdej sytuacji lub więzienie za dokonanie aborcji.

To było niezwykle „przebudzenie Polek”, bo wiele z tych, które broniły obecnej ustawy i protestowały przeciwko jej zaostrzeniu, zaczęło dostrzegać jej skutki i restrykcyjny charakter. Wydaje się, że część społeczeństwa zrozumiała, iż organizacje *pro-choice* nie są za aborcją, ale za prawem do niej. I to także uważamy za nasz federacyjny sukces. W ciągu 25 lat nie odwiedziło Federacji tyle osób, ile w ciągu czerwca i lipca tego roku. Ludzie przychodzili całymi rodzinami z podpisanymi listami pod projektem Inicjatywy „Ratujmy Kobiety”, składali podpisy i przyprowadzali innych, dzielili się z nami swoimi refleksjami i historiami.

Co teraz możemy zrobić? Możemy ciągle głośno mówić o prawach kobiet do

podejmowania własnych decyzji, o prawie młodzieży do edukacji seksualnej w szkołach, o gwarantowanym przez ustawę z 1993 r. swobodnym dostępie do nowoczesnej antykoncepcji. Możemy powoływać się na Konstytucję RP, której artykuł 47 mówi o prawie każdego obywatela do ochrony prawnej życia prywatnego, rodzinnego, czci i dobrego imienia oraz do decydowania o swoim życiu osobistym. Na pewno nie możemy milczeć. Milczenie tworzy temat tabu, a tym samym napiętnowanie organizacji walczących o prawa kobiet, lekarzy, a także samych kobiet, które dokonały aborcji lub stanęły przed taką decyzją.

Istotą i siłą dalszej walki jest solidarność kobiet wszystkich pokoleń, ponad wszelkimi podziałami. Walczymy o siebie, ale także o nasze siostry, córki, wnuczki. To także od nas, naszej determinacji, naszej solidarności zależy, czy kobiety w Polsce będą miały prawo do decydowania o własnej rozrodczości. Federacja ze swojej strony będzie nadal prowadzić edukację społeczeństwa i dążyć do oddzielenia ideologii od rzetelnej, naukowej wiedzy. Zdajemy sobie sprawę z tego, że przed nami długa i trudna walka o to, aby szacunek dla kobiety, zaufanie i zrozumienie dla jej życiowych wyborów były w przyszłości źródłem prawa takiego, jakie obowiązuje w większości państw członkowskich Unii Europejskiej.

* Autorka jest działaczką społeczną, obrończynią praw kobiet.

Agata Kułak
we współpracy z **Roksaną Kaczmarską**
i **Aleksandrą Owczarż***

Trójmiejskie Dziewuchy Ratuja Kobiety

– na przekór religijnym fanatykom, w obronie godności i wolności Polek

Wiosną tego roku, 9 maja, rozpoczęła się zbiórka podpisów pod projektem ustawy Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej „Ratujmy Kobiety” – o prawach kobiet i świadomym rodzicielstwie. Od samego początku w akcję zaangażowała się Grupa Dziewuchy Dziewuchom Trójmiasto. Aktywnie zbieraliśmy (zarówno Dziewuchy płci żeńskiej, jak i męskiej) podpisy na mieście, wychodząc kilka razy w tygodniu na ulice Gdańska, Sopotu czy Gdyni. Informacje zwrotne, których udzielali nam ludzie, to na ogół słowa poparcia, a także podziękowania za poświęcony czas i determinację. Setki kobiet liczyły na nas. W obliczu ogólnokrajowego poruszenia wokół kwestii aborcji i ryzyka wprowadzenia restrykcyjnych zmian w ustawodawstwie, proponowanych przez środowiska *anty-choice*, staliśmy się ich głosem i bastionem w walce o prawa reprodukcyjne, w tym o prawo do legalnego przerwania ciąży.

W ciągu trzech miesięcy trwania zbiórki pojawiło się także wiele okazji do rozmów z osobami, które prezentowały skrajnie odmienny od przyjętego w projekcie „Ratujmy Kobiety” punkt widze-

nia. Oponenci byli bezkompromisowi w swoich przekonaniach. Niejednokrotnie ich wypowiedzi obnażały hipokryzję, a sposób wyrażania przez nich poglądów zakrawał o chamstwo czy wręcz agresję.

Podczas jednej z pierwszych zbiórek zatrzymała się przy nas starsza zakon-

nica i chwilę wsluchiwała w rozmowę z osobą składającą podpis. Zareagowała silnie oburzona, wykrzykując bezceremonialnie: „Żeby wam łona wyschły i żebyście nie mogły mieć dzieci!”. Czy to wyraz chrześcijańskiego miłosierdzia i szacunku do bliźniego, które



Fot. Maksymilian Iwo Zalewski



Fot. Agata Kułak

powszechnie głosi nauka Kościoła? Zakonnica nie odpuszczała. Obrażała nas jeszcze kilka minut, broniąc młodego mężczyzny, który w tym czasie podbiegł i wyrwał listy z podpisami. Wezwaliśmy policję. Niestety, napastnik uciekł. To zdarzenie było dla nas sygnałem, że nasi przeciwnicy nie mają skrępowań, wyznają podwójne wartości i są skłonni do radykalnych metod, by zablokować nasze działanie.

Osoby, które same siebie tytułują „obrońcami życia”, najczęściej nie przedstawiały żadnych merytorycznych argumentów podczas dyskusji. Wielokrotnie zaprzeczały własnemu stanowisku, używając sformułowań: „Szkoda, że cię nie wyskrobali”, „Szkoda, że cię matka nie zabiła” bądź „Powinni cię poćwiartować”. Niemal codziennie słyszeliśmy oskarżenia, że chcemy mordować. Przechodnie, zarówno panowie, jak i panie w różnym wieku, wykrzykiwali uwłaczające kobietom hasła. Notorycznie nas wyzywano. Padaly określenia: „dziwki”, „kurwy”. Popularny był pogląd, że aborcja to fanaberia kobiet, które siebie nie szanują, puszczają się i same prowokują do gwałtu. Jedną z rozmówczyń pouczała, że macica nie należy do kobiety, więc ta nie ma prawa podejmować jakichkolwiek decyzji związanych z ciążą. Intrygujący zatem staje się fakt, do kogo należy organ, który znajduje się wewnątrz naszych ciał? Do pań z pierwszych rzędów kościoła, księdza, Fundacji Pro – Prawo do Życia czy przypadkowo spotkanej osoby, która pretenduje do roli najemcy?

Miały miejsce także dość zaskakujące sytuacje. Podczas kolejnej ze zbiórek podszedł do nas starszy pan w czerwonym „jesusowym” płaszczu (płaszcz z ogromnym wizerunkiem Jezusa na plecach, znany z internetowych memów) i z całkiem sporym krzyżem w kieszeni. Nie był co prawda wulgarny, ale zawzięcie i bardzo ekspresyjnie próbował nas nawrócić i wmówić, że aborcja jest złem. Przytoczył opowiadanie o pewnej zakonnicy, która po tym, jak została zgwałcona, nie żałowała, przeciwnie, pełna radości, że wzbudziła zainteresowanie mężczyzny, zaczęła tańczyć i śpiewać: „Bóg tak chciał, Bóg tak chciał”. Najprawdopodobniej tą historią pragnął przekonać nas, że gwałt nie jest ohydny przestępstwem, tylko czymś w rodzaju zaszczytu dla kobiety, a wszelkie konsekwencje, takie jak ciąża, to dar.

O tym, jak groźne dla kobiet mogą okazać się szkodliwe przez ekstre-

stów religijnych zmiany w prawie, świadczy choćby rozmowa z panią stojącą po stronie „Stop Aborcji”. Wyjątkowo mało agresywna dyskusja, czy jednak brak agresji zapewnia o bezpieczeństwie i rozsądku? Rozmówczyni stwierdziła, że nawet, gdy ciąża zagraża życiu kobiety lub podjęcie leczenia jej niesie ryzyko poronienia, to lekarz nie powinien ingerować w prawo boskie. Zapewniła, że jeśli sama byłaby lekarzem, odstąpiłaby od ratowania kobiety, zalecając przy tym modlitwę jako szansę na ocalenie i ukojenie dla zrozpaczonej rodziny. Kobieta w ciąży musi pokornie podporządkować się wyrokowi boskiemu. Według rozmówczyni ustawa proponowana przez *Ordo Iuris* pomoże zapewnić ład moralny. Uzasadnione jest także wprowadzenie sankcji karnych za poronienie, gdyż stanowi ono zabieg celowy, wywoływany świadomie przez przyszłą matkę, która woli zabić niż urodzić.

Innym przykładem niebezpiecznie skrajnej postawy może być nastolatka, która próbowała powstrzymać swoją matkę przed pisemnym poparciem projektu. Krzyczała na nią, że podpisuje się pod morderstwem. Dziewczyna uważała, że nawet ciąża, która zagraża życiu kobiety, powinna być kontynuowana bez względu na ryzyko. Podsumowała to słowami: „Kobieta zdążyła przeżyć już swoje życie, dziecko nie”. Matka nastolatki ze stoickim spokojem wpisywała dane w tabelę. Dodała tylko, iż jako położna doskonale wie, co robi.

Bardzo młodzi ludzie, popierający całkowitą delegalizację zabiegów przerywania ciąży, postrzegają często życie jako białe lub czarne. Nie widzą nic pomiędzy. Są zamknięci na wszelkie argumenty. To oni wołają: „Moje pokolenie powstrzyma aborcję”. Gdy rozpoczęliśmy zbiórkę podpisów, sądziliśmy, że osoby w wieku ok. 18–20 lat mają dość liberalny stosunek do życia, silne poczucie własnej niezależności, a co za tym idzie, cenią prawo do wolności także seksualnej i reprodukcyjnej. Okazało się coś przeciwnego. Co najmniej połowa z nich krytykowała projekt „Ratujmy Kobiety”, a nawet obecny „kompromis aborcyjny”. Ponadto, wydało nam się niepokojące posłuszeństwo, podporządkowanie młodziutkich kobiet wobec swoich partnerów. Sytuacje, gdy to oni wypowiadali się w ich imieniu, odciągali je za ręce, uniemożliwiali jakikolwiek sposób podjęcia tematu, zdarzały się nagminnie. Kobiety i mężczyźni, któ-

rzy popierali Inicjatywę Barbary Nowackiej, to najczęściej osoby dojrzalsze, powyżej 30. roku życia.

W ostatnich dniach trwania akcji, gdy byliśmy coraz bliżej sukcesu i liczba zebranych podpisów oscylowała już na granicy 100 tys., przeciwnicy jeszcze bardziej próbowali nas zniechęcić i zastraszyć. Osoby powiązane z Fundacją Pro – Prawo do Życia obserwowały nasze działania, robiły zdjęcia, wysyłały prywatne wiadomości do niektórych z nas. Po raz drugi doświadczyliśmy ataku fizycznego. Jedną z Dziewuch mówiła przez megafon o założeniach projektu, gdy niespodziewanie podszedł do niej mężczyzna w średnim wieku. Stanął w odległości ok. 5 centymetrów, tak że niemal ocierał się o nią swoim masywnym ciałem. Został kilkakrotnie poproszony, aby się odsunął, ponieważ narusza jej przestrzeń osobistą. Nie słuchał. Mężczyzna uważał, że skoro mówimy o edukacji seksualnej, to na pewno chcemy zbliżenia, w dodatku z nim. Odrażające. Druga Dziewucha stanęła w obronie koleżanki, odgradzając ją od napastnika. Doszło do przepychanek. Po poinformowaniu, że zaraz zadzwonimy na policję, odpuścił. Zaczęliśmy się jednak obawiać, że w następnych dniach może dojść do bójki.

Nieprzyjemne incydenty, które miały miejsce podczas zbierania podpisów, nie ostudziły w nas – Dziewuchach – zapału do dalszej aktywności. Wszelkie przejawy agresji, zarówno słownej, jak i fizycznej, wzmocniły w nas przekonanie, że to, co robimy, jest słuszne i potrzebne. Nie możemy przyzwolić na poniżanie kobiet, igranie z ich zdrowiem i życiem zarówno podczas politycznych wywodów, kościelnych kazań, jak i ulicznych utarczek. Za chwilę ta wszechobecna pogarda wobec płci żeńskiej może przeobrazić się w obowiązujące w Polsce prawo. Batalia o legalną aborcję to nie tylko dyskurs na temat dopuszczalności zabiegu przerywania ciąży. To także walka o rzetelną opiekę medyczną, poszanowanie intymności, możliwość samostanowienia w sprawach seksualności i planowania rodziny, a przede wszystkim walka o godność i wolność.

* Autorki są działaczkami, performerkami związanymi z grupą Dziewuchy Dziewuchom Trójmiasto; zaangażowane w walkę o prawo kobiet do aborcji.

Trójmiejska Akcja Kobieta



Trójmiejska Akcja Kobieta jest niezależną inicjatywą na rzecz praw kobiet, działającą od 8 marca 2009 r. Misją Trójmiejskiej Akcji Kobiety jest budowanie tolerancyjnego społeczeństwa, otwartego na równość i różnorodność. Trójmiejska Akcja Kobieta zrzesza osoby z obszaru różnych środowisk nauki, praw człowieka, kultury, mediów i biznesu.

Przez lata naszym głównym działaniem była Manifa (marsz kobiet) z okazji 8 Marca, wzbogaćana rokrocznie warsztatami i wydarzeniami naukowo-artystycznymi o kobietach, demokracji i społeczeństwie. W 2014 r. poszerzyliśmy spektrum naszych działań o Kongres Kobiet Pomorza oraz szereg inicjatyw związanych z hasłem „TAK, odważę się”.

Zapraszamy panie i panów otwartych na feministyczne wartości do wspólnych działań, do zmieniania siebie i czynienia świata bardziej sprawiedliwym oraz równościowym dla kobiet i mężczyzn.

Organizacje wchodzące w skład Trójmiejskiej Akcji Kobiety w myśl dzielenia się doświadczeniem i wzajemnego wsparcia czekają na Ciebie:

Świetlica Krytyki Politycznej w Trójmieście

To miejsce wydarzeń kulturalnych i społecznych, powstała w 2009 r. Podejmuje działania na rzecz kształtowania otwartego i różnorodnego Trójmiasta zarówno w sferze kultury, jak i w życiu społecznym. Jako środowisko budujące nowoczesną lewicę w Polsce, działa na rzecz partycypacji i poszerzenia udziału obywateli w życiu publicznym oraz długotrwałej zmiany społecznej.

Kontakt: www.krytykapolityczna.pl/kluby/trojmiasto, ul. Nowe Ogrody 35 (II piętro), 80-803 Gdańsk, tel.: (+48 58) 304 75 22 w godz. 11.00–17.00, trojmiasto@poczta.krytykapolityczna.pl

Ponadto w Krytyce Politycznej możesz spotkać się z:

– **business coach, Agnieszką Kasprzyk-Mączyńską**, we wtorek, 4 października

w godz. 11.00–17.00, po wcześniejszym umówieniu się (+48 58) 304 75 22;

– **Agnieszka Kasprzyk-Mączyńska** – założycielka firm JobHunter oraz Business Coach Agnieszka Kasprzyk. Certyfikowana coach w International Coaching Community (ICC) z ponad 10-letnim doświadczeniem w HR i 5-letnim w prowadzeniu swoich firm (1300 godzin coachingu). Pomysłodawczyni inicjatyw non profit związanych z rozwojem kompetencji coachingowych, m.in. Grupy Coachingowej inTandem, Action Learning dla Rozwoju Przedsiębiorczości. Superwizor grupy mentorów przedsiębiorczości w Gdańskiej Fundacji Przedsiębiorczości;

– **doradczynią zawodową, Moniką Szwejk**, w piątek, 21 października, w godz. 13.00–17.00 i w sobotę, 22 października, w godz. 10.00–13.00, po wcześniejszym umówieniu się (+48 58) 304 75 22;

Monika Szwejk – doradczyni zawodowa, coach. Pasjonatka świadomego rozwoju osobistego człowieka. Wierzy w moc odkrywania własnej drogi w życiu i biznesie. W swojej pracy stawia na wspieranie i towarzyszenie tym, którzy chcą rozwijać się zawodowo poprzez spotkania indywidualne i grupowe;

– **psycholożką i coacherką, Magdaleną Milewską**, w poniedziałek, 10 października, w godzinach 10.00–15.00, po wcześniejszym umówieniu się (+48 58) 304 75 22;

Magdalena Milewska – psycholożka i coacherka. Od 11 lat pracuje z ludźmi – w kontakcie indywidualnym i z grupami. Podejmuje działania mające na celu szczególnie wspieranie kobiet na różnych płaszczyznach życia zawodowego i prywatnego. Członkini zespołu organizacyjnego IV, V i VI Kongresu Kobiet – największej w Polsce konferencji poświęconej kobietom. Pomysłodawczyni i współprowadząca projekt „Wróć do pracy z PPNT i LIS” skierowany do kobiet wracających na rynek pracy.

Stowarzyszenie na rzecz Osób LGBT Tolerado

Stowarzyszenie zajmuje się przeciwdziałaniem dyskryminacji, prowadzi warsztaty antydyskryminacyjne, wspiera

osoby LGBTQiA oraz ich rodziny, udziela pomocy psychologicznej i prawnej.

Kontakt: tolerado.org, ul. Miszewskiego 17/307, 80-239 Gdańsk, tel. 604435122, tolerado@tolerado.org

Stowarzyszenie NEWW

Prowadzi międzynarodowe i regionalne projekty, organizuje spotkania i konferencje wspomagające udział kobiet w życiu społecznym i politycznym. Udziela bezpłatnej pomocy prawnej i psychologicznej.

Kontakt: www.neww.org.pl, ul. Miszewskiego 17, pokój 100, 80-271 Gdańsk-Wrzeszcz.

Zadzwoń, żeby się umówić: tel. 511533348 (w dni robocze w godz. 10.00–14.00), lub napisz: iwanow@neww.org.pl

Ponadto w NEWW możesz spotkać się z:

– **radną Dzielnic Wrzeszcz Górny, animatorką lokalnej społeczności Lidką Makowską;**

Lidka Makowska ma doświadczenie w rozwiązywaniu „węzłów gordyjskich” i spraw administracyjnych, związanych z mieszkaniami komunalnymi, budżetem obywatelskim czy przestrzenią miejską. „Gryzie” Cię jakaś sprawa urzędowa? Zadzwoń, aby się umówić: tel. 601465930 lub e-mail: makowska.wrzeszcz@gmail.com

Stowarzyszenie WAGA

Prowadzi działania mające na celu zwiększenie udziału kobiet w życiu publicznym i w organach władzy publicznej, pomoc w rozwijaniu społecznej aktywności obywateli i obywaterek, szczególnie z grup słabo reprezentowanych i zagrożonych wykluczeniem społecznym. Ponadto czynnie działa na rzecz rewalidacji Biskupiej Górki. Masz pomysł na działanie społeczne? Przyjdź, możemy to zrobić razem. **Kontakt:** stowarzyszenie.waga.pl, ul. Biskupia 4, 80-875 Gdańsk, Biuro: tel. 514452631, 502240909, e-mail: stowarzyszenie.waga@gmail.com

Stowarzyszenie Arteria

Prowadzi działania z zakresu edukacji kulturalnej i animacji kultury na terenie Trójmiasta. Zależy nam na odkrywaniu tego, co w kulturze pominięte bądź niedowartościowane, i docieraniu do grup, które mają utrudniony dostęp do danych dziedzin artystycznych i kultury.

Kontakt: www.art-eria.pl
kontakt@art-eria.pl

Ponadto Stowarzyszenie Arteria **zaprasza na spacer śladami kobiet po Stoczni Gdańskiej**, 26.09. br., godz. 17:00, spotkanie pod Bramą nr 2, zapisy: stoczniajestkobieta@gmail.com

GAFFA

Gdyńska Akcja Femin i Facetów. Celem stowarzyszenia jest realizacja różnych projektów edukacyjnych i kulturalnych, organizowanie akcji społecznych, a także pomoc dla potrzebujących. Główną zasadą przyświecającą podejmowanym działaniom jest empatia i zaangażowanie się w pomoc innym na wielu płaszczyznach. Jednym z aktualnie realizowanych działań jest Gaffowy Klub Dyskusyjny.

Kontakt: www.facebook.com/Stowarzyszenie.GAFFA, stowarzyszenie.gaffa@gmail.com, tel. 504279217

Stowarzyszenie Macherki

Zajmuje się wspieraniem szeroko rozumianej przedsiębiorczości kobiet.

Wspiera organizacyjnie kobiece pomysły i inicjatywy społeczne (m.in. Konferencja „Rodzicielstwo po stracie”, Konferencja Żywieniowa, Festiwal Progressteron) oraz szkoli i doradza.

Co miesiąc organizuje Trójmiejski Latający Krąg, podczas którego można zainspirować się biznesowo.

O kolejnych Kręgach oraz innych inicjatywach dowiesz się ze strony www.macherki.com

Anna Zaręba-Sumicka*

Centrum Praw Kobiet

Gdański Oddział Fundacji Centrum Praw Kobiet przy ul. Gdyńskich Kosynierów 11/2 to miejsce tętniące życiem – każdego tygodnia udziela się tu kilkudziesięciu porad prawnych i psychologicznych, odbywają się spotkania z coachem, działa grupa wsparcia. Do tego prowadzone są warsztaty, wymianki ubrań i książek czy po prostu przyjazne rozmowy.

Dla zapewnienia temu miejscu przetrwania w trudnych czasach wolontariusze postanowili wziąć sprawy we własne ręce: wspólnymi siłami wydają **Kalendarz CPK 2017**, któremu nadali motto „Piękne i Silne”. Do współpracy zaprosili zaprzyjaźnione firmy i artystów. W roli bohaterki poszczególnych miesięcy występują kobiety, które dzięki wsparciu Fundacji Centrum Praw Kobiet odzyskały wiarę w siebie i niezależność. Kupując kalendarz, każda osoba może pomóc w przedłużeniu istnienia Oddziału CPK w Gdańsku, a jego specjalistom – we wspieraniu kobiet w trudnych sytuacjach życiowych, tak by mogły odzyskać siebie, stać się „Piękne i Silne” bardziej niż kiedykolwiek.

* Autorka jest dyrektorką Gdańskiego Oddziału Fundacji Centrum Praw Kobiet.

Pięć lat temu nie odważyłam się otwarcie nazwać siebie feministką. Miałam podobne opory jak tysiące kobiet. Nawet tych kobiet, które są odpowiedzialne za swoje życie, pewne siebie, odważne, przedsiębiorcze, wychodzą naprzeciw wyzwaniom i ludziom, nie godzą się na dyskryminację i przemoc. Są feministkami, lecz nie używają tego słowa, bo... bo przecież te feministki to tylko aborcja i nienawidzenie mężczyzn. (O tym, że tak nie jest, powie na Kongresie Magda Milewska podczas warsztatu „Trudne słowo na F”).

Pięć lat temu zostałam matką. Urodziłam córkę. Pamiętam uczucie, gdy patrzyłam na tę maleńką dziewczynkę i w jednym momencie obleciał mnie strach. Strach przed wielką odpowiedzialnością, jaką będzie dla mnie wychowanie jej na kobietę. Na taką kobietę, jaką sama jestem. Właśnie...

Jestem odważną, pewną siebie kobietą, ale patrząc wstecz, przypominam sobie o wszystkich tych sytuacjach, kiedy musiałam się poddać, kiedy wpadałam we wszelkie pułapki samodzielności, nie zawsze podejmując dobre decyzje. Kiedy z konieczności kompromisu, ze zmęczenia i z chęci uczynienia mojego życia łatwiejszym stawałam się „bidulką”, dziewczynką, która pozwalała np. dyskryminować się w pracy, bo po prostu tej pracy potrzebowała. Dałam się też np. zdominować mężczyźnie w związku, ponieważ byłam pewna, że bez niego nie poradzę sobie w życiu. Z perspektywy czasu i po wielu sesjach z terapeutką wiem, że byłam ofiarą przemocy.

To właśnie strach o to, żeby uchronić moją córkę przed tym wszystkim, sprawił, że zaczęłam otwarcie nazywać siebie feministką. Uświadomiłam sobie w ułamku sekundy, że odpowiedzialność przed moją córką nie pozostawia mi innego wyboru, że jest to nie tylko odpowiedzialność za jej wychowanie, ale też odpowiedzialność za świat, w który wkroczy i który nie będzie dla niej łaskawy. Jedynym sposobem, żeby mojej córce pomóc, jest zmienić świat.

Pierwsza okazja do zmienienia świata pojawiła się na nim już rok później – urodziłam syna.

TO OD NAS, MATEK, ZALEŻY, JAKI BĘDZIE ŚWIAT!

To zależy od tego, jak wychowamy nasze dzieci! To my, MATKI, ponosimy odpowiedzialność za to, czy wychowa-

Anka Górska*

Jesteś matką i nie jesteś feministką? Bądź!

Nawet mój mąż, który polega na mnie w równym stopniu, jak ja na nim, silny, samodzielny i odpowiedzialny mężczyzna, w niektórych bardzo ważnych kwestiach, np. zawodowych, zawsze pyta o radę swoją mamę. Moja teściowa wychowała mężczyznę, przy którym ja czuję się bezpiecznie i pewnie, który razem ze mną wychowuje nasze dzieci w poszanowaniu ludzi i świata, w niechęci do przemocy.

Jedna z moich koleżanek, kiedy czyni wobec kogoś kurtuazyjny, przerysowany gest, albo ktoś za coś zbyt wylewnie jej dziękuje, odpowiada: „bo tak mnie matka wychowała”. Wszyscy wtedy zanoszą się śmiechem, jest miło, puszczają lody. Ot, jedno zdanie, nad którego sensem nikt się głębiej nie zastanawia – to przecież oczywiste, że matka wychowuje, no

i wiadomo, że matka jest odpowiedzialna za wszystko.

Kiedy mój syn gryzł dzieci w przedszkolu, to była moja wina, chociaż nauczył się tego w przedszkolu. Może tylko raz czy dwa panie przedszkolanki zwróciły uwagę na ten problem mojemu mężowi, no bo wiadomo: „co tam facet może?”, matka powinna syna wychować...

Takie podejście budzi mój sprzeciw. Jak to?! Tylko matka?! Przecież dziecko ma dwoje rodziców (najczęściej)! No ale jestem dość ugodowo nastawioną do świata osobą, więc pójdę ze stereotypem na pewien kompromis i przyznam: matka wychowuje dzieci! Po pierwsze, już sam ten fakt czyni z każdej matki feministkę. Po drugie, daje to nam, matkom, potężny oręż, musimy jednak pamiętać, że ów oręż może być bronią obosieczną...

my nasze dzieci w szacunku dla innych i dla SAMYCH SIEBIE. To my, MATKI, powinniśmy wpoić naszym córkom, że są tak samo ważne, mądre, zdolne i samodzielne, jak mężczyźni, że mogą mieć równe szanse i prawa. Naszym synom powinniśmy wpoić taką pewność siebie, której nie będą musieli sobie i innym udowadniać przemocą i dyskryminacją, lecz będą uznawać równość kobiet i mężczyzn, niezależnie od uwarunkowań kulturowych czy religijnych. To sprawi, że nasz oręż nigdy nie zwróci się przeciwko nam.

Idealnie byłoby, gdybyśmy robiły to wspólnie z ojcami naszych dzieci. Wiem, że są mężczyźni wychowani przez feministki i feministów.

Takie podejście oznacza ciężką pracę – widzę to każdego dnia. Wymaga od rodziców dużo odwagi, ale też wyczucia balansu, np. pomiędzy nauką

samodzielności a jednoczesnym zaspokajaniem naturalnej u dzieci potrzeby bliskości, poczucia bycia bezwzględnie kochanym i bezpiecznym. Ta ciężka praca może być jednak bardzo satysfakcjonująca. Kiedy np. syn w wieku lat niespełna czterech, po stukrotnym wysłuchaniu wierszyka *Jak Wojtek został strażakiem* (Wojtek to imię mojego męża), domaga się wierszyka *Jak ty, mamo, zostałeś strażaczka*.

Drogie Matki, uznajmy nasze prawo do wychowywania dzieci, nie bójmy się być feministkami, zmieniamy w ten sposób świat. Dla naszych dzieci, bo przecież to dla nich gotowe jesteśmy zrobić wszystko.

* Autorka jest przedsiębiorczynią i prezeską Stowarzyszenia Macherki, działającego w Trójmieście m.in. na rzecz praw kobiet i rodzin. ■

Justyna Pardyka*

Feministka na siłowni

Wiesz, kim jesteś. Wiesz, że wyglądem nie ma znaczenia. Że jeśli tu czy tam masz trochę więcej tłuszczu, to przecież nie boli. Jak długo mieścisz się w swoje ulubione ubrania, wszystko jest okej. Zapisujesz się na siłownię, bo w sumie, choć tłuszcz jest okej, to trochę kondycji by się przydało. Jesteś już po trzydziestce, to ostatni gwizdek, by coś z sobą zrobić. Trener personalny utwierdza cię w tym przekonaniu, nie obiecuje gruszek na wierzbie, mówi, że lekko nie będzie. 30 to nie 20. Jak się pół życia uprawiało kanapowy tryb życia, to tak to potem wygląda. Ale to nic, przecież jesteś tu dla siebie, dla kondycji, dla zdrowia. Jeśli siebie nie akceptujesz, to na pewno się pogodziłaś z faktem, że modelką nie byłaś, nie jesteś i z pewnością już nie będziesz.

Ponosi cię wir świata fitness. Treningi grupowe są super! Wylewasz z siebie morze potu, dajesz się przeczłogać przez salę, wyglądasz jak foka. Na drugi dzień nie jesteś w stanie wstać z łóżka, bo wszystko Cię boli. Odkrywasz zupełnie nieznaną ci mięsni i cieszysz się na myśl, że są i dają radę. Po tygodniu – dwóch waga stoi w miejscu, a ty przekonujesz samą siebie, że przecież nie robisz tego, by schudnąć, ale żeby lepiej się czuć. Może nie czujesz się zbyt dobrze jak foka, ale przecież endorfiny po treningu doda-

ją ci skrzydeł. Nie zrażasz się, idziesz dalej. Nagle ubrania jakieś takie luźne się stają, choć waga nadal taka sama. Cieszy Cię to, nakręca. Myślisz, że możesz osiągnąć więcej. Przestań w końcu się objadać i zalewać piwem. Winem też się nie zalewaj. Skoro czołgasz się trzy razy w tygodniu dla zdrowia, to możesz nie karmić się śmieciowym jedzeniem i nie popijać procentami. Zaczynasz częściej patrzeć w lustro, przyjmując różne pozy, napi-nając mięśnie, które pomału stają się widoczne.

Zaczynasz też częściej patrzeć na inne kobiety na siłowni. Wiek nie ma znaczenia. Patrzysz, nie oceniasz, przecież jesteś feministką – każda ma prawo wyglądać tak, jak jej wygodnie. Wybór każdej z nas. Ty wyglądasz super, bo masz super kondycję i mięśnie, o których istnieniu rok temu nie miałaś pojęcia. Zaczynasz się porównywać. Ale tylko do tych młodszych, jędrniejszych, z większym mięśniem i bardziej płaskim brzuchem. Myślisz: „O, taki brzuch mogłabym mieć”. Jak sukienka na wystawie – podoba się, super na mnie wygląda, tylko wejść i kupić.

Tylko że siłownia to nie sklep. Nie kupisz sobie sylwetki. Trzeba zapracować. Jednak a to czasu brak, a to siły. Może motywacja za słaba? Nogi bolą? Mają boleć. Bez bólu nie ma efek-

tów! Nie myślisz w ogóle, że te jędrne, z płaskim brzuchem nie siedziały przez 15 lat przed telewizorem. I już w ogóle nie przyjmujesz do wiadomości, że nie objadają się lodami i czekoladą. Przecież Ty ciężko pracujesz, uważasz na to, co jesz. Nie objadasz się śmieciowym jedzeniem, prawie zamieszkałaś na siłowni, a tu waga wzrosła o 2 kg. Jeszcze rok temu było tak fajnie, prawie się udało osiągnąć wymarzoną masę i figurę, i wszystko szlag trafił!

Tutaj gubi się twój feminizm – choć powtarzasz sobie, że nie można kobiet postrzegać przez pryzmat tego, jak wyglądają. Że wygląd zewnętrzny absolutnie nie świadczy o wartości jakiegokolwiek człowieka. Że kobieta nie musi być jak wycięta z magazynu o modzie. Że to, co serwują media, to jeden wielki Photoshop. Życie nie jest po to, by dążyć do płaskiego brzucha. Życie nie jest po to, by mieszkać na siłowni. Życie jest po to, by brać je garściami! Trzeba dbać o siebie. Nie zapuścić się, zachować kondycję i zdrowie. Trochę ćwiczyć, jeść mądrze. Cieszyć się tym, co życie daje.

Jedziesz na urlop z bliskimi. Cieszysz się tym wszystkim, czym zdrowy człowiek cieszyć się powinien. Nie przyglądasz się innym kobietom, nie porównujesz do nikogo. Cudownie. Twój feminizm wrócił, niczym niezachwiany. Nie dajesz się ponieść przekłamanemu wizerunkowi kobiety idealnej, chociaż lekko wychudzonej. Uff, jesteś z powrotem sobą!

A potem wracasz z urlopu. Koszulka na „wf” nie leży jak przed urlopem. Wracasz na salę treningową, patrzysz w lustro i widzisz dokładnie, gdzie te 2 kg, które przybrałaś, się znajdują. Koleżanki z siłowni wyglądają super, a nawet lepiej. Powtarzasz sobie, że Ty też jesteś super, że nie musisz wyglądać jak one.

Może czas rzucić siłownię? Lepiej wsiąść na rower, założyć buty do biegania, otaczać się ludźmi, dla których wielkość mięśni nie ma znaczenia. Może lepiej zachować rozsądek, bo nic człowiekowi po mięśniach, gdy nie ma z kim dzielić radości i smutków? Nic po płaskim brzuchu, gdy nie ma w życiu pasji. Jeśli celem jest bycie lepszą wersją siebie, to niech to będzie wersja prawdziwa, a nie wycięta z magazynu o modzie.

* Autorka jest feministką, blogerką (kucharczyca.pl), dietetyczką i właścicielką Centrum Edukacji Dietetycznej. ■

Julia Gierczak*

Za młode i za stare. Tabu wieku we współczesnym polskim kinie (krótki, subiektywny przegląd)

Podglądactwo Gombrowiczowskich „starców” było ukierunkowane na nią i na niego na równi. Tak właśnie rozgrywała się w powieści tytułowa „pornografia” – oznaczała potrzebę ingerencji, nieco perwersyjnej przecież, w młodzieńczą intymność. Ingerencji znoszącej niewinność, która nadawała temu spektaklowi ledwie zainicjowanej relacji i powab, i autentyczność. W ekranowej *Pornografii*, najstarszym chyba filmie Jana Jakuba Koloskiego, Karo i Henia są jeszcze bardziej transparentni i pozbawieni osobowości niż młodzi bohaterowie Gombrowicza. W szczególności dziewczyna, Henia, która staje się właściwie trochę porcelanową lalką do oglądania, tak jakby jej bezpośrednim prototypem była Mickiewiczowska Zosia, i to w ujęciu Wajdy – młoda, piękna i pusta, definitywnie pozbawiona osobowości. Polskie kino obfituje w realizacje tego archetypu, a właściwie fantazmatu, równie skrzętnie godzonego z sarmacką tradycją, jak i z miękką erotyką. Nie są to zresztą estetyki biegunowo od siebie oddalone – wbrew pozorom.

Problemem polskiego kina, tworzonego w zasadniczej części przez mężczyzn, jest właśnie ciągle, uporczywe rozwijanie kilku modeli, do których często ogranicza się ekranową obecność kobiecych postaci. Ta redukcja ma ścisły związek z wiekiem. Bohaterki mogą być według tego klucza zbyt młode, czyli nieistotne, naiwne i głupie oraz stworzone do erotycznej eksploracji (z pominięciem ich własnych potrzeb seksualnych), lub za stare, znowu więc nieistotne, wręcz zbędne, niemające nic do zaoferowania, popadające w związek z tym albo w nałogi, albo też w niebyt. Jeżeli jednak nie są tak całkiem nieistotne, to na obu biegunach międzypokoleniowych spełniają przede wszystkim ścisłe role społeczne, by nie powiedzieć misje – matek, żon czy babć. Nie można o tym podzielać mówić jako o regule, ale jest on na tyle nośny, że ciężko go zignorować. Ramy tego tekstu nie pozwalają na bardzo szczegółowe omówienie fenomenu, stąd właśnie pomysł krótkiego (bardzo) i subiektywnego

(jeszcze bardziej), ale mimo wszystko jednak jakoś miarodajnego przeglądu strategii.

Kobieta wciąż pustką na kanapie?¹

Kiedy obejrzymy większą liczbę współczesnych polskich filmów fabularnych, dość szybko możemy odnieść wrażenie, że w tym uniwersum kobieca bohaterka została żywcem przeszczepiona na ekran z literatury... XX-lecia międzywojennego. I nie chodzi tutaj nawet o wyraźne inspiracje namiętnie adaptowaną w tamtym czasie *Trędowatą* Mniszkówny w wielu współczesnych tandetnych melodramatach czy też o fantazmatyczne, widmowe figury kobiece w filmach Koterskiego, jako żywo zapożyczone od Iwaszkiewicza. Chodzi głównie o podrzędne potraktowanie kobiecych bohaterek – cierpiących, wyrzekających się swoich celów (i ambicji, i przyjemności) w imię dobra męskich postaci.

Przewrotnie chciałabym tutaj przywołać przykład z pozoru niekonwencjonalny, czyli opiewane dość powszechnie *Płynące wieżowce* Tomasa Wasilewskiego, reżysera, który sam siebie widzi w porządku między Pedro Almodóvarem a Xavierem Dolanem. Twórca pragnie opowiadać o kobietach. I rzeczywiście, bohaterki w jego filmach grywają wybitne aktorki, wydobywające z dość topornie naszkicowanych cierpiętnic spory potencjał. Jednak wciąż są to martyrologicznie rozchwiane, nieznośne kukły – skazane na tragiczny kres (aż się tu prosi o równie egzaltowany komentarz). Bohaterka *Płonących wieżowców*, Sylwia (w tej roli fenomenalna, zwłaszcza na miarę scenariuszowych możliwości, Marta Nieradkiewicz), wplątuje się w związek z młodym mężczyzną, który jest gejem zakochanym w innym mężczyźnie. Ten tragiczny trójkąt Wasilewski rozgrywa w sposób najbardziej melodramatyczny i przewidywalny, jak to tylko możliwe. Główny bohater *Płonących...* tresuje sobie przysłą żonkę, prowadząc romans z mężczyzną na boku

z pełnym wyrachowaniem, podczas gdy bezwolna bohaterka, rzecz jasna, jedynie cierpi i czeka, ale nic dziwnego, Wasilewski znajduje dla tego schematu bardzo proste uzasadnienie. Otóż mężczyzna został zainfekowany nienawiścią do kobiet przez toksyczną relację z matką, momentami w zasadzie kompletnie niezrozumiałą i absurdalną – ni to podszytą jakąś patologiczną, erotyczną więzią, ni to uzależnieniową – nawet tak znakomita aktorka, jaką jest Katarzyna Herman w roli matki, ewidentnie nie do końca rozumie, o co jej chodzi i jaką to właściwie ma więź z synem. Wasilewski, nie potrafiąc zrobić filmu o dojrzałej relacji gejowskiej opartej na miłości i namiętności ani wnieść czegoś nowego do dyskusji czy to o poliamorii, czy to o homofobii własnej, powieliła najbanalniejsze schematy, opierając się na taniej postfreudowskiej pseudopsychologii postaci. Na planie postaci kobiecych dostajemy więc naiwną młodziutką blondynkę, której zadaniem jest się poświęcić, oraz toksyczną samotną, starzejącą się matkę-wariatkę. A w tym wszystkim niejako przyklejona do fabuły „relacja” dwóch młodych gejów, skazanych na dramatyczny finał bez głębszej motywacji fabularnej takiego właśnie rozdania. Chyba jest to jednak schemat dość daleki od kina Almodóvara, pełnego prawdziwych emocji, rozterek i wielowymiarowości kobiet (i mężczyzn) w bardzo różnym wieku.

Bez tajemnic, czyli bez sensu

Na drugim biegunie „nieakuratności” kobiecych postaci znajdują się dojrzałe singielki, które mogą budzić jedynie współczucie lub/i pobłażanie. W serialu *Bez tajemnic*, stanowiącym adaptację izraelskiej produkcji (przeniesionej też na małe ekrany w USA pod bliższym oryginałowi tytułem *In Treatment*), jest wiele postaci kobiecych. Zasadniczo można tu mówić niemal o „parytecie” kobiecych i męskich bohaterek we wszystkich kolejnych sezonach naprawdę przyzwoitej polskiej wersji serialu. Jednak uwagę zwraca tutaj przede wszystkim bohaterka grana przez Magdalenę Cielecką. Jest to kolejna modelowa postać polskiego kina – *femme fatale* na miarę naszych (ekranowych) możliwości. Kobieta w średnim wieku, wciąż bardzo atrakcyjna, robiąca karierę i korzystająca z życia trochę niczym bohaterki *Seksu w wielkim mieście*. Oczywiście bardzo w swoim

schemacie życia samotna. Taki rodzaj wiktyimizowania postaci kobiecych przypomina niesławną kampanię społeczną (może raczej aspołeczną?) przywołującą sylwetkę kobiety, która owszem, zaszalała za granicą, ale nie miała szansy i czasu, by urodzić dziecko, co w oczywisty sposób sprawia, że jej życie nie ma sensu². Tak właśnie widzą po wielokroć twórcy polskiego kina (i raczkujących ledwie produkcji serialowych odcinających się od wzoru telenoweli) sens życia kobiety. Dokładnie odwzorowuje on schemat niesławnego spotu przedstawiającego kobietę w kryzysie, bo nie zdążyła urodzić dziecka. Sensem życia kobiety jest przecież, jak sugerują również twórcy filmowi, małżeństwo i macierzyństwo. W tych rolach może się kobieta spełniać. Czego właściwie mogłaby jeszcze potrzebować? Kariera zawodowa? To przecież tylko źródło dochodów pozwalające budować nienaganny wizerunek. Oczywiście po 40-tce i tak wszelkie zabiegi kosmetyczne są na nic, nie jest już przecież specjalnym targetem dla mężczyzn (w dowolnym wieku zresztą) – jak sugerują te same produkcje – jednak wciąż ma obowiązek się starać i błyszczeć urodą i formą. Przytoczony wątek serialu *Bez tajemnic* pokazuje też dość skutecznie, że twórcy filmowi i telewizyjni nie bardzo potrafią wykorzystać gigantyczny potencjał aktorski Magdaleny Cieleckiej, która w teatrze ma szansę się wykazać, ale poza nim otrzymuje od dłuższego czasu zazwyczaj dość podobne role. Aktorki daleko częściej stają się więźniarkami schematycznego myślenia reżyserów niż aktorzy, ale to już temat do osobnych rozważań.

Jak daleko stąd, jak blisko (przełomu)?

Wbrew temu, co sugeruje tegoroczny repertuar filmów konkursowych na Festiwalu w Gdyni, pozbawiony choćby jednego tytułu wyreżyserowanego przez kobiety³, kobiety realizują w tym kraju filmy, i to nawet z ogromnym powodzeniem. Co ciekawe, ubiegłoroczna Gdynia stanowiła dla tegorocznej edycji osobiwą przeciwwagę. Wiele spośród najważniejszych statuetek otrzymały kobiety – Małgośka Szumowska za film roku (*Body/Ciało*) oraz Agnieszka Smoczyńska za „debiut lub drugi film” roku (*Córki Dancingu*). Ciężko jednoznacznie rozwikłać zagadkę tegorocznej nieobecności kobiet w konkursie, ale war-

to przyrzeć się wspomnianym powyżej twórczyniom i ich filmom.

Czy kobiety oddają większe pole żeńskim bohaterkom, czyniąc z nich pełnokrwiste postaci? Szumowska od samego początku stawiała na bohaterki mocne, niezależne, aż nazbyt wyraziste może, przez co zarysowane dość grubą kreską. W zasadzie pierwszą produkcją, w której postawiła na pierwszoplanową rolę bohaterki, było *Ono*. W filmie stanowiącym wariację na temat książki Doroty Terakowskiej, matki reżyserki, zostały pokazane doznania towarzyszące ciąży, przy czym rola nieobecnego jeszcze realnie dziecka/płodu – wbrew tytułowi – nie była w nim bardziej podmiotowa od roli samej matki. *33 sceny z życia* miały w sobie siłę, ale z uwagi na kuriozalność – choćby wyrażaną poprzez udział Julii Jentsch grającej Polkę z mało udanym dubbingiem – lepiej go jednak pominąć. Późniejszy *Sponsoring* to nieco nonszalancki i jednak dość powierzchowny wgląd w świat polskich studentek na emigracji sponsorowanych przez bogatych Francuzów. Temat niezwykle interesujący został zabity przez stereotypy i mało wnikliwe zgłębienie tematu (współczesne 20-latki wlewające w siebie wódkę szklanicami, serio? To ewidentnie nie jest alkohol tego pokolenia, a to ledwie początek długiej listy niewiarygodnych motywów). Świat jest tutaj też stanowczo zbyt czarno-biały. Mężczyźni sponsorujący zdesperowani i odrażający, a sponsorowane kobiety naiwne do granic i ogólnie mało samodzielne, jak na paryskie studentki – wyjazd z polskiego pipidówka wydaje się dość dużym skokiem na głębką wodę, żeby mógł uprawomocnić pokazane tutaj rozchełstanie bohaterek. Szumowskiej udało się jednak wreszcie stworzyć pełnowartościową, interesującą postać kobietą, a nawet dwie. Obie pomieściła w filmie *Body/Ciało*. Jedną z nich to ekscentryczną singielkę w średnim wieku, która jest jednak postacią pogłębioną i niezwykłą, a nie zwyczajową wydmuszką i męczennicą, duża to zresztą zasługa aktorki, Mai Ostaszewskiej. Doskonale zapartnerowała jej w filmie debiutantka, Justyna Suwała, w roli młodej anorektyczki. Wydaje się, że po raz pierwszy właśnie w tym filmie Szumowska odstawiła na bok żywioł niezbyt udanego zresztą *quasi*-reportażu, w którym do tej pory celowała, i po prostu zobaczyła swoje

bohaterki, oddała im pole. Zbudowała je od podstaw przy pełnym zaangażowaniu obu aktorek. Wydaje się to znaczącym, choć małym wyłomem w matrycy polskiego kina.

Córki Dancingu Smoczyńskiej to z kolei film zrywający z wszelkimi schematami polskiego piekielka filmowego. Mroczna i zabawna kampowa fantazja na kanwie romantycznych ballad? Syreny jako pełnowymiarowe bohaterki wnoszą wiele interesujących rozpoznaw w dyskusji o rolach genderowych i dziedzictwie polskiej kultury. W polskich konkursach filmowych brakuje kategorii twórców i twórczyń *to watch out for* (dosłownie: 'które należy śledzić'), choć przyjmijmy, że jej wariant – nagrodę za debiut lub drugi film – otrzymała w minionym roku Smoczyńska w Gdyni. Oby był to początek większej serii produkcji, które mają szansę opowiadać o kobiecych bohaterkach zupełnie od podstaw, poza wszelkimi fabularnymi schematami, choćby i w oparciu o najważniejsze kulturowe konteksty, ale na własnych prawach wyznaczanych przez reżyserki, aktorki i inne twórczynie zaangażowane w proces produkcyjny.

* Autorka jest filmoznawczynią, doktorantką na Uniwersytecie Gdańskim, redaktorką pisma naukowego „Panoptikum”; związana z Trójmiejską Akcją Kobiecą, Stowarzyszeniem Tolerado oraz Krytyką Polityczną.

¹ Tytuł śródtytułu nawiązuje do klasycznej już analizy powieści *Zazdrość i medycyna* Michała Choromańskiego, dokonanej przez Anetę Górnicką-Boratyńską. Por. „Pustka na kanapie”, czyli o kobiecie w twórczości Michała Choromańskiego, [w:] *Krytyka feministyczna: siostra teorii i historii literatury*, pod red. G. Borkowskiej, Warszawa 2000.

² Chodzi o ubiegłoroczny spot Fundacji Mama i Tata „Nie zdążyłam zostać mamą, żałuję”. Por. <http://fakty.tvn24.pl/aktualnosci,59/niezdazylam-zostac-mama-kampania-zachecado-rodzenia-dzieci,549837.html>

³ O fenomenie nieobecności kobiet w tegorocznym konkursie Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni powstały dwa ciekawe teksty. Por. M. Talarczyk-Gubała, *3/45 do Gdyni*, <http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/film/20160720/3-45-do-gdyni> oraz I. Cegielińska, *Spragnione obecności*, „Kino”, nr 9/2016.

Ela Jachlewska*

MISTRZYNIE

Rugby to sport, gdzie trzeba dużo myśleć – dlatego jest to sport stworzony dla kobiet
– Laura Abucewicz, zawodniczka rugby.

Dlaczego piłkarze zarabiają krocie, reklamodawcy biją się o status sponsora strategicznego, a telewizje o wyłączność przekazu? Dlaczego mistrzyni w swojej dyscyplinie trenują przeważnie za własne pieniądze, nie otrzymują dofinansowania od sponsorów, dostają niższe nagrody i generalnie mało kto wie, że istnieje w Gdańsku świetna drużyna rugby – Biało-Zielone Ladies Gdańsk?

Kim są sześciokrotne mistrzyni Polski w rugby? Dlaczego kobiety nie kibicują? Co odpowiadają zawodniczki, gdy zadaje im się pytanie, jak godzą pracę zawodową, życie rodzinne ze sportem?

Kto je wspiera, jak walczą o swoją obecność?

SŁOWO WSTĘPNE

Nigdy nie uprawiałam sportu, nie oglądałam meczy w TV ani rozgrywek na żywo. Oczywiście chodziłam na zawody karate, w których dość krótko brał udział mój syn, i na tym pewnie by się skończyło, gdyż kultywując kanapowy styl życia, niechęć do sportu mam we krwi.

Ale... przydarzyła mi się córka trenująca piłkę nożną, a we krwi mam również niezgodę na dyskryminację i niesprawiedliwość i stałam się zakulisową fanko-kibicką Biało-Zielonych Ladies Gdańsk.

Postawiłam sobie za jeden z życiowych celów wypromowanie kobiecego sportu wśród kobiet oraz зараżenie ich wirusem kibicowania.

ALE OD POCZĄTKU

Historia kobiecego rugby w Polsce rozpoczęła się w 2011 r. Wtedy to powstały dwie pierwsze sekcje – w Gdyni i Sochaczewie. Pierwszy turniej o Mistrzostwo Polski Kobiet w Rugby rozegrano w 2003 r., w 2004 r. zadebiutowała Reprezentacja Polski Kobiet, która wywalczyła awans do Mistrzostw Europy.

Biało-Zielone Ladies trenują od 2009 r., początkowo, mając niezrozumiały dla nikogo status, przy Rugby Club Lechia, a obecnie w ramach własnego stowarzyszenia.



Dziewczyny trenowały na zasadach amatorskich, nie pobierały stypendiów miejskich, same pokrywały koszty wyjazdów na zawody, kupowały sprzęt, odzież. Dotacje z Miasta Gdańska przeznaczane na zakup sprzętu dla drużyny żeńskiej były wydatkowane na utrzymanie drużyny męskiej. Zawodniczki, w przeciwieństwie do zawodników, nie miały zapewnionego rehabilitanta, dostępu do ubezpieczenia zdrowotnego i społecznego, swoją pracę dla klubu wykonywały zaś całkowicie nieodpłatnie.

No cóż... cieszyły się po prostu, że mogą trenować, oddawać się swojej pasji, nigdy nie upominały się o fundusze od klubu. Trener robił kanapki, dziewczyny robiły zrzutę na transport. Trenowały na gorszych obiektach niż branżowi koledzy, z zazdrością patrzyły na ich sprzęt i stroje sportowe... ale co tam, liczy się gra, liczy się wynik i to, że są razem. Bo – jak mówią dziewczyny – rugby to nie sport, to sposób bycia.

Ile jednak można dokładać? Jak długo można pracować od rana do wieczora, żeby zarobić na możliwość uprawiania swojego ukochanego sportu, podczas gdy mężczyźni-rugbiści, mimo że nie odnoszą tak spektakularnych sukcesów, mają i stypendia, i dofinansowanie, i sprzęt?

Tłumaczenia „ważnych panów z zarządów klubów sportowych”, że „kobiety spocone i brudne wyglądają nieapetycznie i nikt ich nie chce oglądać”, tudzież „że trudno je sprzedać”, że „sponsorzy nie dają kasy na baby”, a na mecze nikt poza rodziną nie przychodzi, to jakiś seksistowski bełkot.

Ale wracając do...

MERITUM

W 2014 r. Biało-Zielone zgłosiły się z prośbą o wsparcie m.in. do Trójmiejskiej Akcji Kobiecej. Poczły się zdyskryminowane i potraktowane niesprawiedliwie. Po latach siedzenia cicho odważyły się napisać podania o stypendia sportowe finansowane z budżetu gminy Gdańsk. Afera stypendialna pewnie by nie wybuchła, gdyby nie to, że jedna z zawodniczek zadzwoniła do Zarządu RC Lechia z zapytaniem, na jakim etapie jest rozpatrywanie wniosków. Okazało się, że Zarząd schował podania do szuflady, argumentując w kuluarach, iż „mogłoby zabraknąć funduszy dla chłopaków”.

Organizacje pozarządowe, w tym TAK, wystosowały „LIST OTWARTY ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH w sprawie zachowań o charakterze dyskryminacji ze względu na płeć w klubie sportowym RC Lechia Gdańsk” skierowany do władz miasta, Zarządu RC Lechia oraz do instytucji zajmujących się prawami człowieka.

Konsekwencja? Rozwiązanie drużyny przez władze klubu. Członek Zarządu Piotr Płoszaj usprawiedliwiał się dziennikarzom, podając za powód problemy z obiektami i zbyt dużą grupą trenujących na nich drużyn. Jakich drużyn, ja się pytam? Wyrzuca się wówczas cztero-



Źródło: facebook.com/BialoZielone/

krotne mistrzynie Polski na rzecz „jakichś drużyn”.

NIEZŁOMNE

Zawodniczki oraz trener wzięły sprawy w swoje ręce, założyli stowarzyszenie i mają na koncie następne dwa mistrzostwa Polski. Drużyna – jak to kobiety – jest wieloczynnościowa: pisze granty, organizuje fundusze i sponsorów, pracuje, trenuje, rozlicza. Co niektóre zawodniczki matkują...

Marzy im się organizacja zawodów w Trójmieście, na chwilę obecną nie ma jednak ani pieniędzy, ani boiska.

A JAK TO JEST W SZWECJI

Umeå (79 594 mieszkańców i mieszkańek)¹ to modelowe miasto na rzecz równości płci w Szwecji, sygnatariusz Europejskiej Karty Równości na rzecz kobiet i mężczyzn w życiu lokalnym od 2008 r.

Już w 1999 r. władze samorządowe podjęły próbę zdiagnozowania, dla czego osoby korzystające z obiektów sportowych to w 70% mężczyźni. Umeå postanowiła zmienić swoją politykę, umożliwiając kobietom i dziewczętom uprawianie sportów na takich samych warunkach jak mężczyźni i chłopcy.

W 2000 r. zdecydowano, że godziny treningów powinny być podzielone równo pomiędzy zespoły kobiece i męskie, np. w zależności od ich umieszczenia we własnej lidze. W rezultacie chłopcy

i zespoły męskie nie były faworyzowane w doborze najlepszych godzin szkoleniowych, a dziewczęta i zespoły kobiece mogły korzystać w równym stopniu z treningów na arenach sportowych. Umeå była pierwszą gminą w Szwecji, która podjęła się tego zadania.

Decyzja ta przyniosła wiele kontrowersji, a niektórzy mieszkańcy i mieszkanki twierdzili, że to nie było fair, ponieważ mniejsza liczba dziewcząt i kobiet gra w piłkę nożną. Jednakże, podkreślając nierówny podział szans dla dziewcząt i chłopców na uprawianie sportów, nowa polityka miała na celu uświadomienie nierówności płci w dziedzinie sportu, jakim jest piłka nożna. Jak się okazało, prognoza i działania były słuszne. Liczba dziewczynek i kobiet trenujących piłkę nożną zaczęła wzrastać bardzo szybko, a w tej chwili proporcje właściwie są wyrównane².

Bierzmy przykład ze Szwecji!

WSPARCIE JEST POTRZEBNE

Narzekamy, że kobiecy sport nie jest wspierany, ale zadajmy sobie pytanie, co my zrobiliśmy/-liśmy, aby wesprzeć kobiety. Wystarczy naprawdę niewiele – kupić gwizdek, pójść na mecz i kibicować! Uwierzcie mi, znajomość reguł nie jest ważna ☺

Od września ruszyła w Gdańsku Rada ds. Równego Traktowania. Jestem jedną z siedemnastu członków, członkiń rady. W ramach swojej pracy w niej zgłoszę

jako pierwszy wniosek kwestię niesprawiedliwości w finansowaniu sportu kobiet. Z tym właśnie problemem zwrócę się do Rady.

O LADIES

Drużyna Biało-Zielone Ladies Gdańsk powstała w 2009 r. jako grupa amatorska przy Rugby Club Lechia. Dla macierzystego klubu zdobyły 4 tytuły mistrzowskie. Na dzień dzisiejszy sześciokrotne Mistrzyni Polski w Rugby. Trenerem drużyny gdańskich rugbistek jest jeden z najbardziej cenionych zawodników w historii rugby, Janusz Urbanowicz. W 2014 r. Zarząd Lechii rozwiązał drużynę po tzw. aferze stypendialnej. Od 2014 r. funkcjonują jako stowarzyszenie. 8 zawodniczek z Ladies powołanych jest do reprezentacji narodowej.

* Autorka jest liderką Rady Krajowej Inicjatywy Feministycznej, członkinią Gdańskiej Rady ds. Równego Traktowania oraz prezeską Stowarzyszenia WAGA, działającego w Trójmieście m.in. na rzecz równości kobiet i mężczyzn.

¹ Localities 2010, area, population and density in localities 2005 and 2010 and change in area and population. Statistics Sweden. 29 May 2012. Archived from the original on 17 December 2012.

² <http://www.umea.se/arkiv/profilnyheter/profilartiklar/fotbollenarrundochrattvisueme.a.5.4f82daa7122bec2758d8000827.html> (dostęp: 12.05.2016).

LEGENDA O POLSCIE

Od dosyć dawien dawna, gdzieś w Europie, bliżej jej krańca wschodniego, był sobie kraj. Nazywał się on Polska, po angielsku *Poland*, nie mylić (broń Boże!) z *Holand*, po niemiecku *Polen*. Coś jak pola – szerokie, dalekie, dzikie i głuche.

W kraju tym od dosyć dawien dawna rodzili się ludzie, zwani Polakami, a czasem również prostakami. Może dlatego, a może z zupełnie innych, nie do końca znanych przyczyn byli wśród Polaków tacy, którym było wstyd, że są Polakami, i którzy strasznie żałowali, że nie urodzili się na przykład w Belgii, Anglii czy Stanach. Ludzie ci z reguły nie wytrzymywali ze wstydu i musieli emigrować. Na emigracji najbardziej ze wszystkich zadawanych im pytań nie znosili „skąd jesteś?”. Z kraju nadwiślańskiej zenady, z Ciemnogrodu, z Zadupia – cisnęły im

się na usta mało entuzjastyczne odpowiedzi.

Ale w Polsce rodzili się także zupełnie odmienni ludzie – ludzie dumni ze swej polskości. Polscy patrioci. I katolicy, bo Polska to kraj bardzo, ale to bardzo, ze wszech miar katolicki, podobnie zresztą jak Austria, o której lubił rozpisywać się słynny austriacki literat, wizytówka austriackiej kultury współczesnej – Thomas Bernhard, niestety, trochę mało patriotyczny. Skoro już mowa o Bernhardzie, oto próbki jego porywającej twórczości: *Nasz naród zawsze cierpiał na absolutną słabość umysłową, słabość wykorzystywaną przez Kościół katolicki jak w żadnym innym kraju europejskim... Dopiero w ostatnich dziesięcioleciach zauważamy pewne oznaki wyzwolenia się spod władzy katolicyzmu... tu i ówdzie rozwijające*

się, wprowadzie jeszcze nieśmiało, niezależne od katolicyzmu myślenie i filozofowanie... a kilku Austriaków znowu ośmiela się myśleć samodzielnie, ruszyć własną austriacką, a nie tylko katolicką głową... katolicyzm wyłączył myślenie w naszym narodzie, doprowadzając do rozkwitu muzykę jako najmniej groźną ze wszystkich sztuk... nieomal całkowicie zaniechaliśmy posługiwania się umysłem... i tak dalej. Jak widać, Bernhard traktował katolicyzm swych rodaków niczym złośliwy nowotwór mózgu. Tyle spostrzeżeń z austriackiego podwórka (artystom w tym kraju nigdy nie brakowało weny do chlastania oblicza własnego narodu, co jednocześnie doprowadzało ich najczęściej do chorób, depresji i samobójstw). Wróćmy na podwórko polskie, takie nasze, swoje. Tak więc... Polak-patriota. Świętujący wszystkie uroczystości narodowe. I religijne. I narodowo-religijne. Przywiązany do tradycji. Na przykład ONR-u. Do

tradycji sarmackiej, szlacheckiej. A także tradycji jedwabno-kieleckiej.

Niektórzy z dumnych polskich patriotów też czasem, o dziwo, emigrowali, zapewne z przyczyn ekonomicznych, bo umiłowana polska Matka Ziemia nie dawała rady ich wykarmić. Jakaś nieurodzajna. To był dla nich prawdziwy szok! Naraz stykali się bowiem z nie-Polakami, w dodatku również tymi o niebiałej skórze! To wywoływało w nich lęk i obrzydzenie, w przeciwieństwie do obcej waluty.

Rodzili się w Polsce i tacy, którzy emigrowali z przyczyn ekonomicznych, a potem udawali, że już nie są Polakami, że „zapomnieć język polski, taka trudna”. I mówili potem zawsze, używając rozróżnienia „u nas – u was”, kiedy przyjeżdżali na święta do kraju zwanego, nie wiedząc czemu, ojczyzną.

A w ojczyźnie onej tymczasem działa się rzeczy niebywałe i straszne! Do władzy doszli idioci. To znaczy, chciałam powiedzieć – przepraszam za przejęzyczenie – patrioci. No tak! Oczywiście! Chodziło mi o patriotów! Krzewiciele kultury narodowej, katolicko-nadwiślańskiej, rodzimej, wyzwolenczo-martyrologicznej, czyli wrodzonej, z mlekiem Matki Polki wyssanej, we krwi od pokoleń. Kultury rocznic i miesięcznic, bardzo podniosłych. Baczość, narodzie polski! W tym zwłaszcza rocznic, miesięcznic, a nawet „tygodnic” pewnej katastrofy samolotowej, uznanej za kolejny z wielu w historii tego kraju przypadek, w którym niektórzy dzielni Polacy polegli w służbie narodu na patriotyczno-katolicko-bogoojczyźnianym polu walki z resztą świata. Chociaż, być może, trafniej byłoby powiedzieć: polegli w boju z pilotem tupolewa, który – kierując się najzwyczajszym ludzkim rozsądkiem – nie chciał lądować we mgle.

Jak już wspomniałam, w kraju zwanym Polską było od dość dawien dawna dosyć mocno katolicko. Może stąd te wysokie statystyki dotyczące poległych w służbie narodu? Może wynikało to z dogłębnego wpojenia sobie nośnego sloganu papieskiego: „Nie lękajcie się”? Choć z ambon i z ust polskich księży zdawało się płynąć przesłanie raczej odwrotne: „Lękajcie się!”. Polacy! Lękajcie się na potęgę! Lękajcie się lewaków i liberałów, którzy reprezentują Szatana! Lękajcie się Unii Europejskiej, która chce pozbawić was korzeni katolickiej polskości! Lękajcie się komunizmu i kapitalizmu! Lękajcie się papieża Franciszka – jakiś taki podejrzanie luzacki w wypowiedziach i sposobie

bycia, a poza tym nic ważnego nie ma do powiedzenia! Lękajcie się nade wszystko konwencji o zapobieganiu przemocy wobec kobiet i przemocy w rodzinie – mężczyznę stworzył Bóg, aby mógł obić bezkarnie ryj swojemu własnemu zebrzu, czyli swej niewieście, a potem zgwałcić ją, jeśli ma ochotę, bo mu się należy, i nic do tego wścibskiej UE! Lękajcie się in vitro! No i lękajcie się gendera, bo was poźre, to demon!!! Lękajcie się też swojego ciała – to źródło grzechu i nieczystości. Może się w nim zagnieździć niechciana ciąża, jeśli będziecie uprawiać ten straszny, przerażający proceder, jakim jest seks! Lękajcie się również antykoncepcji! Nie lękajcie się tylko robienia dzieci, kiedy już Pan Bóg wam pobłogosławi katolickim węzłem na śmierć i życie (ale róbcie je bez seksu i przyjemności; a jak to możliwe? – to już wasza sprawa, księża korzystają z najnowszej zdobyczy cywilizacyjnej, jaką jest celibat, nie są więc ekspertami w robieniu dzieci, już raczej w ich molestowaniu). W nagrodę za każde kolejne dziecko 500+!

No właśnie, może warto zaznaczyć w osobnym akapicie, że w europejskim kraju Polsce żyły oprócz dzielnych mężczyzn równie dzielne kobiety, te od rodzenia dzieci. W czasach komuny słynęły także ze swej dzielności w zdobywaniu pożywienia i okropnie szorstkiego papieru toaletowego, a w czasach komunistycznych zaczęły się różnicować na: pracujące bizneswomeny oraz wózkowe i bezrobotne szperaczki po second handach, a także na obrończynie życia poczętego, członkinie kółek różańcowych oraz kół gospodyń wiejskich i na feministki, których nikt nie lubi, walczące o prawo do aborcji, czyli morderczynie.

Na zakończenie tej krótkiej opowieści o legendarnym kraju nad Wisłą należy zaznaczyć rzecz niesłychaną i na wskroś wyjątkową, by nie rzec, wywrotową, której nikt by się po Polakach nie spodziewał. Mianowicie, na katolicko-bogoojczyźnianej mapie Polski pojawił się punkt szczególnie, świecący jaśniej niż sama Jasna Góra – miasto Słupsk w województwie pomorskim. W mieście tym mieszkańcy i mieszkanki chyba oszaleli, może na widok tęczy... wybrano tam bowiem na prezydenta człowieka jawnie deklarującego swoje gejostwo, a jak powszechnie i wszeczpolsko wiadomo, normalna rodzina – chłopak i dziewczyna. Człowiek ten udowadnia przedziwnej słupskiej części Polaków, że geje w sferze życia publicznego potrafią to

samo co inni ludzie. Jest to odkrycie, które w przyszłości może cały naród polski zaprowadzić wprost ku zatrważającym swoją obcością równościowym standardom i normom współżycia społecznego, znanym w wielu krajach Europy zachodniej, w tym zwłaszcza w Skandynawii!

A jeśli chodzi o legendy, to polecam Wam, moje drogie Czytelniczki i drodzy Czytelnicy, skecz kabaretu Łowcy. B zytułowany nie inaczej jak *Legenda*. Jest to jeden z najabsurdalniejszych skeczy, jakie w życiu dane mi było obejrzeć, mowa jest w nim między innymi o koniu i o bobrze, którzy mieszkają w polskim lesie, koń chowa się za stołem i wpada we wnyki, a bóbr podrywa pewną dziewczeczkę. *Szła dziewczeczka do laseczka*, tra la la la la... Nic jednak nie prześcignie w absurdalności naszej polskiej rzeczywistości.

Emancypantka ■

Joanna Ginter

Anonimowy głos w internecie

o pewnej matce, zwykłej kobiecie:

Trochę kultury! Na wierzch wymiona?!

~mr_marecki

Jestem tą sprawą dość zniesmaczona

~kobieta

Bar to nie miejsce dla małych dzieci

~kasia_62

Przyjdzie idiotka i cycem świeci

~matka

Chciała mieć dziecko — niech siedzi

w domu

~bezdzienna

W WC będzie wadzić nikomu

~otton1952

Przyjdzie, wywali cyc, się rozsiądzie

~milosz_klos

I mam nadzieję, że przegra w sądzie!

~JustMike83

Tarjanna

*** Aria Królowej Nocy ***

*Spełnij się, jesteś moim marzeniem,
W ulotnej radości, krzycz tantrą i siłą,
I w zapomnieniu ludzkiej moralności,
Bądź źródłem uciech mych i cielesności!
Na głowie miej wianek uwity z chruśniaka
i kilku też w potrzasku melancholii.
Scałuję z ciebie strach cały o brzasku!
A gdy tylko świt poza uniesieniem stanie,
odda mnie tobie na własność!*

CHÓR TRÓJMIEJSKIEJ AKCJI KOBIECEJ

Chór TAK to zespół amateerek i amatorów. Są wśród nas osoby profesjonalnie zajmujące się muzyką, ale staramy się cieszyć wspólnym śpiewem niezależnie od kompetencji, wieku czy barwy głosu. Łączy nas potrzeba niekonwencjonalnego aktywizmu, służącego budowaniu różnorodnego społeczeństwa przy pomocy wspólnego muzykowania.

Utwór *Rewolucja* stanowi lekko zmodyfikowaną wersję piosenki z repertuaru Chóru Rewolucyjnego z Łodzi.

Próby Chóru TAK odbywają się w Świetlicy Krytyki Politycznej w Trójmieście, ul. Nowe Ogrody 35, II p., Gdańsk, w co drugi poniedziałek. We wrześniu zapraszamy na spotkanie w ostatni poniedziałek miesiąca, 26.09., o godz. 18.00.

Znajdź nas na Facebooku: Chór TAK



Fot. materiały Chóru TAK



Rewolucja

Zwrotka 1:

*Rewolucja!
Kiedy kongres nadchodzi, ona się rodzi,
Rewolucja!
Aby godność zachować, żalu nie chować,
Rewolucja!
Ona kwitnie na skwerach, gotowa teraz,
Rewolucja, rewolucja!*

Zwrotka 2:

*Rewolucja!
W imię walki z caratem, episkopatem,
Rewolucja!
Nie dać siebie zamęczyć, nie dać się dręczyć,
Rewolucja!
Ulicami dziś polski ona przechodzi,
Rewolucja, rewolucja!*

Zwrotka 3:

*Rewolucja!
Swoje ciało zachować, wybór szanować,
Rewolucja!
Mieć podstawy socjalne, takie banalne,
Rewolucja!
Nas – kobiety – zjednoczyć, by razem kroczyć,
Rewolucja, rewolucja!*

Refren:

*Tak oto wstańmy już dziś, by walczyć
O wolność i godność dla nas,
Gdy w sercach rodzi się gniew,
Jest rewolucja!*

Beata Mróz Gajewska

gwałt

liczy ilość twoich oddechów
zanim powiesz
że już nic
że już nic do niego nie czujesz
że nie chcesz...
przy ostatnim oddechu
zamyka cię swoim ciałem
ostatni raz pulsacyjnie topi siebie
między twoimi udami
dusi oddech swoim
opada przy szyi
jesteś jego
więc
nie musi rozumieć
twojego bezruchu i szeptu
– zostaw mnie...

Jeśli

Jeśli nie walka to co
może zmienić całe to zło?
Jeśli nie sprawiedliwość to jak
chcesz sprawiedliwszym uczynić świat?
Jeśli nie protest to gdzie
pokażesz innym siebie?
Jeśli nie podpis to czym
zmażesz nagromadzenie win?
Jeśli się pytasz to właśnie ty
robisz krok by wprowadzić to w czyn.

Fascismo

patrzę na flagi
bezczeszczone nienawiścią
i czuję się skopulowana
wdrukowanymi fiksacjami
prawicowych patriotów

nie jestem rozczarowana
i zawiedziona, bynajmniej nie
nie wszystko trzeba
oceniać jakością wzrodu dłoni

jednak następuje gwałt prawdy
wymierzony krokami bojówek
pustych hasel dryl
liczy się sztampa
niebezpiecznie
niebezpiecznie liczy się szablonowa
mierność

Zapraszamy na Kongres Kobiet Pomorza

(17 września 2016 roku,

Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku)

Zapraszamy na piąty Kongres Kobiet Pomorza. W tym roku hasłem i myślą przewodnią jest słowo **TABU**. Kongres Kobiet Pomorza to merytoryczne spotkania, ciekawe prelegentki i prelegenci, rozmowy o sprawach dla kobiet najważniejszych (aż 10 paneli tematycznych do wyboru!).

Podczas Kongresu odślonimy tematy TABU. Będziemy mówić, skąd czerpać odwagę, żeby poruszać kwestie niewygodne, trudne, ale niezmiernie istotne dla kobiet. Porozmawiamy o tym, jak wykorzystać swoje mocne strony. Chcemy, żeby uczestniczki Kongresu wyszły wzmocnione i powiedziały po nim: „Tak, odważę się zrobić coś, o czym marzyłam, ale bałam się zrealizować, zabrać głos w ważnej dla mnie sprawie, być ekspertką, zmienić świat dookoła mnie, zmienić swoje życie”.

Poruszymy tematy związane z edukacją (do jakiej szkoły posłać dziecko?), pracą (praca czy jednak służba?) i seksualnością kobiet (czy przyjemność to wciąż tabu?). Porozmawiamy o rugbistkach, biznesmenkach, migrantkach, zakonnicach. W ramach Kongresu odbędzie się także pokaz filmu *Kobieta bez przestrzeni*, zwiedzanie Stoczni z fantastycznymi przewodniczkami z grupy *Metropolitanka* oraz wystawy w Europejskim Centrum Solidarności.

Będziemy gościć m.in. **Olę Krzyżanowską**, byłą pełnomocniczkę ds. równego traktowania **prof. Małgorzatę Fuszarę**, prawniczkę **prof. Monikę Płatek**, filolożkę **prof. Ewę Graczyk**, pisarkę **Sylwię Chutnik** oraz wiceprezydenta Gdańska **Piotra Kowalczyka** i wielu innych znamienitych gości.

Ale nie tylko wielkie nazwiska są siłą Kongresu. Najważniejsze są dla nas uczestniczki i uczestnicy. Oczekujemy przybycia ponad 500 osób – zarówno kobiet, jak i mężczyzn – i chcemy odejść od formuły „gadających głów”. Zadbamy o to, żeby można było włączyć się w dyskusję.

Organizator: Trójmiejska Akcja Kobieta przy współpracy z Europejskim Centrum Solidarności

Strona internetowa: <https://www.facebook.com/KongresKobietPomorza/>



Program piątego Kongresu Kobiet Pomorza

9.00 Rejestracja

9.30 Uroczyste otwarcie Kongresu Kobiet Pomorza:

Olga Krzyżanowska – lekarka, była wicemarszałkini Sejmu, laureatka Nagrody Specjalnej Kongresu Kobiet i **Patrycja Medowska** – wicedyrektorka Europejskiego Centrum Solidarności

Jubileusz 25-lecia Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny – Krystyna Kacpura

10.00 Siła Kobiet! – inspiracje i motywacja od kobiet dla kobiet. Wystąpienia motywacyjne:

Teresa Kamińska – ministra w rządzie Jerzego Buzka, była prezeska Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, jedna ze współtwórczyń ruchu społecznego Kongres Kobiet.

Sylwia Chutnik – kulturoznawczyni, działaczka społeczna, pisarka, laureatka Paszportu Polityki w kategorii Literatura za rok 2008, trzykrotnie nominowana do Nagrody Literackiej „Nike”.

Dr Maria Pawłowska – specjalistka w tematyce gender, wykładowczyni Polskiej Akademii Nauk na podyplomowych studiach z gender studies, autorka publikacji naukowych na temat płci biologicznej i kulturowej oraz współautorka książki dla dzieci *Kim jest ślimak Sam?*.

Paulina Palian – feministka, aktywistka, założycielka Babskiego Londynu. Twórczyni „Babski Spęd Arts Festival”. Jedna z założycielek Polish Feminists. Współtworzy rozwojowe i motywacyjne warsztaty on-line dla polskich emigrantek.

11.30–12.45 I blok (przedpołudniowy) paneli tematycznych**A. Tak, odważ się być ekspertką**

Profesor Ewa Graczyk, Agnieszka Kasprzyk-Mączyńska (Business Coach/Stowarzyszenie Coachów Action Learning) oraz psycholożka **dr Anna Strzałkowska** wraz z uczestniczkami zastanowią się nad tym, co powstrzymuje kobiety przed aktywnym udziałem w życiu publicznym, przed nazywaniem siebie ekspertkami, ale przede wszystkim – jak temu zaradzić. Co możesz zrobić już dzisiaj, by pokonać tę barierę? Zapraszamy na spotkanie warsztatowe, na którym to Ty jesteś ekspertką.

B. Edukacja i TABU

Czy to my kreujemy rzeczywistość, czy rzeczywistość kreuje nas? O czym nie mówi się w szkole? Co to znaczy być uczniem „gorszej” szkoły? Jak wielu jest uczniów, których system wyklucza? Jakie są opresyjne działania szkoły? Co robić, aby szkoła była egalitarna i przyjazna KAŻDEMU DZIECKU? Jak wyrównywać poziomy i integrować środowiska, aby młodzież nie powielala schematu dorosłych „życia na wyspach”? O tym porozmawiamy wraz z **dr Agnieszką Tomasiak** (Kreatywna Pedagogika) i jej gośćmi: **Piotrem Kowalcukiem**, wiceprezydentem Gdańska oraz **Martą Czapińską** (Fundacja EduTank).

C. Mistrzynie

Dlaczego piłkarze zarabiają krocie, reklamodawcy biją się o status sponsora strategicznego, a telewizje o wyłączność przekazu? Dlaczego mistrzynie w tej dyscyplinie trenują przeważnie za własne pieniądze, otrzymują niższe nagrody i generalnie mało kto wie, że istnieje w Gdańsku świetna drużyna Rugby – Białe-Zielone Ladies Gdańsk? Kim są sześciokrotne Mistrzyni Polski w rugby? Dlaczego kobiety nie kibicują? Co odpowiadają zawodniczki, gdy zadaje im się pytanie, jak godzą pracę zawodową, życie rodzinne ze sportem? Kto je wspiera, jak walczą o swoją obecność...? o tym na panelu „Mistrzyni” z udziałem **Mistrzyń** oraz **dr Barbary Kijewskiej** (Uniwersytet Gdański), **Ewy Smitke** (Kapitanka III-ligowego zespołu Zawisza Fierow Rzgów). Prowadzenie: **Elżbieta Jachlewska** (przewodnicząca Inicjatywy Feministycznej).

D. Praca czy służba kobiet?

Anka Górka (Macherki.com) oraz mecenas **Ewa Gromada** (Trójmiejska Akcja Kobieta, Partia Razem Pomorze) zastanowią się wraz z uczestniczkami, dlaczego to głównie kobiety wykonują prace opiekuńcze? Dlaczego mimo wysokiej specjalizacji nie są opłacane jak wąsko wyspecjalizowani eksperci? Czy kobiety szukają swojej niszy jako przedsiębiorczynie, ponieważ uważają to za najlepszy sposób na pogodzenie życia rodzinnego z zawodowym? Zapytamy przedstawicielki zawodów wyspecjalizowanych, kobiety samozatrudnione oraz ekspertki. W rozmowie udział wezmą m.in.: **prof. Małgorzata Fuszara** – prawniczka, socjolożka, w latach 2014–2015 Pełnomocniczka Rządu do spraw Równego Traktowania, **Agata Dutkowska** – założycielka Latującej Szkoły dla Kobiet, **Anna Kowalczyk** – dziennikarka, autorka bloga Boska Matka.

E. Spotkanie z Martą Abramowicz, autorką książki *Zakonnice odchodzą po cichu*, rozmawia **Elżbieta Rutkowska** (Krytyka Polityczna Trójmiasto).

13.15–14.30 II blok (popołudniowy) paneli tematycznych**F. Kobieta w świecie wielu kultur**

Czy i kiedy kultura zaczyna mieć wpływ na rolę kobiety w społeczeństwie? Czy we wszystkich kulturach mamy do czynienia z ruchami emancypacyjnymi kobiet? Czym się od siebie różnią? Jak kultura wpływa na postrzeganie kobiet w różnych zawodach i grupach społecznych? O tym wszystkim będziemy dyskutować z **profesorem Beatą Kowalską** – badaczką muzealnego feminizmu i sytuacji kobiet w krajach Bliskiego Wschodu na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz z pozostałymi panelistami i panelistkami reprezentującymi różne konteksty kulturowe, zawodowe i społeczne.

Opieka merytoryczna: **dr Natasa Kosakowska** (Uniwersytet Gdański)

G. Prawa Kobiet

Chociaż wydaje nam się, że dopóki nie przekraczamy progu sądu, nie mamy związku z prawem, to umowę zawieramy nawet, kupując bilet autobusowy. O ile jednak do tego nie jest nam potrzebna pomoc prawna, o tyle gdy nie dostajemy należnych alimentów, gdy partner lub partnerka wylicza nam pieniądze i kontroluje każdą złotówkę, wreszcie gdy kontakty z naszymi dziećmi są naruszane, a rozwód wydaje się przeszkodą nie do pokonania – wtedy potrzebujemy ekspertek. I te właśnie ekspertki będą dla Was na Kongresie Kobiet Pomorza, opowiedzą o tym, jak egzekwować alimenty, jak nie pozwalać na ograniczanie swojej wolności czy kontaktów z dzieckiem. Przyjdź i zobacz, jak możesz pomóc sobie i swoim bliskim. Opieka nad panelem: **Adrianna Halman** (Krytyka Polityczna Trójmiasto). W rozmowie udział wezmą: **prof. Monika Płatek** (prawniczka, Uniwersytet Warszawski), **Danuta Wawrowska** (prawniczka specjalizująca się w tematyce alimentów, pełnomocniczka regionalna Kongresu Kobiet w Słupsku), **Krystyna Kacpura** (Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny), **Anna Zaręba-Sumicka** (Centrum Praw Kobiet – Oddział Gdańsk).

H. Brzydkie słowo na F... -

...czyli feminizm, który ostatnio znowu wywołuje wielkie dyskusje. I dobrze! **Magda Milewska** (psycholożka, coacherka, TAK) zaprasza do rozmowy. Zastanowimy się, czym jest dziś feminizm, co nam daje, a co odbiera, czy jeszcze jest nam potrzebny, kim są współczesne feministki i feminiści. Do dyskusji zapraszamy Ciebie oraz m.in. **dr. Jakuba Szamałkę** – zdobywcę Nagrody Wielkiego Kalibru w 2016 r. za najlepszą polskojęzyczną powieść kryminalną, męża feministki, **Patrycję Paś** – tegoroczną maturzystkę, **Urszulę Zalewską** – prezeskę Fundacji NADAKTYWNI w Gdyni.

I. O seksie: hedone – czyli przyjemność

W przestrzeni publicznej bombardowane jesteśmy wizerunkami kobiet zalotnie zachęcających do kupna bielizny, zupy czy artykułów budowlanych, a w różnych mediach do znużenia epatuje się golizną i aluzjami seksualnymi. Ale czy to oznacza, że na skalę społeczną jesteśmy świadome naszej seksualności i potrafimy czerpać przyjemność z erotyki? Czy aby radość z seksu wciąż nie lokuje się w sferze tabu? Porozmawiajmy o seksie i płynących z niego wspaniałych doznań, o pięknie kobiecego ciała niezależnie od jego kształtu i wieku jego posiadaczki, o urokach rozwoju seksualności w ramach stałego, długotrwałego, monogamicznego związku, np. małżeńskiego, albo o poliseksualności czy poliamoryczności. Do rozmowy zapraszają: **Aleksandra Hołubowicz** (anglistka, doktorantka UG), **Karolina Wesołowska** (autorka tekstów literackich w „Korespondencji z ojcem”). W rozmowie udział wezmą **Marta Kosińska** (psycholożka, seksuolożka) i **Alicja Kosińska** (Stowarzyszenie WAGA).

J. Spotkanie autorskie z Sylwią Chutnik, autorką m.in. *Kieszonkowego atlasu kobiet*, *Dzidzi*, *Cwaniar*, *Jolanty*.

14.30 Co dalej? – podsumowanie w Audytorium ECS-u

Wystąpienie **profesor Moniki Płatek**

Prof. Monika Płatek – wykłada na Wydziale Prawa i Administracji UW; kierowniczka Zakładu Kryminologii w Instytucie Prawa Karnego WPIA UW. Prowadzi zajęcia na Gender Studies w Polskiej Akademii Nauk. Jest członkinią Polskiego Stowarzyszenia Edukacji Prawnej.

Wręczenie nagród w Konkursie Poezji Zaangażowanej

15.30 Wydarzenia w ramach Kongresu Kobiet Pomorza:

- Film *Kobieta bez przestrzeni* ze wstępem Elżbiety Jachlewskiej
- Zwiedzanie Stoczni Gdańskiej – *Stocznia jest kobietą* – Metropolitanka
- Zwiedzanie wystawy stałej w Europejskim Centrum Solidarności



**Sponsorzy
i partnerzy:**



*moc, siła, strategia, ludzie, dzieci, czas, wiara, i wykląkanie,
ochrona, siła, spokój, prawda, zdrowie, równowaga, wsparcie, doświadczenie*



Darowizna na rzecz Kongresu Kobiet Pomorza

Drogie Uczestniczki i Uczestnicy Kongresu Kobiet Pomorza,

To już dzisiaj – Kongres Kobiet Pomorza! Mamy nadzieję, że to dla Państwa dzień pełen wrażeń, rozmów, przemyśleń i inspiracji.

Kongres przygotowuje dla Was grupa zaangażowanych kobiet, działających w ramach nieformalnej sieci Trójmiejska Akcja Kobięca. Zawodowo zajmujemy się różnymi dziedzinami – są wśród nas artystki, pisarki, inżynierki, profesorki, kulturolożki, prawniczki, muzyczki, psycholożki, przedsiębiorczynie i bizneswomen, studentki, uczennice i nauczycielki – a łączy nas jedno: chcemy część czasu wolnego przeznaczać na działania na rzecz równości. Wierzymy, że warto rozmawiać, nawet na trudne tematy, i naszym zaangażowaniem zmieniać rzeczywistość. Dla wszystkich nas praca przy Kongresie Kobiet Pomorza to trzeci, czwarty, a czasami nawet piąty „etat”. To praca społeczna, wkład w budowanie społeczeństwa obywatelskiego.

Nie wszystko jednak udaje nam się zorganizować, opierając się wyłącznie na naszym entuzjazmie. Potrzebujemy pieniędzy m.in. na: wydruk „Obywatelki”, którą trzymasz w ręce, identyfikatory, plakaty, podróż panelistek i panelistów dojeżdżających i dolatujących na Kongres spoza Trójmiasta.

Dlatego prosimy Cię, droga Uczestniczko, drogi Uczestniku, pomóż nam zorganizować Kongres Kobiet Pomorza! Niech to będzie Twój Kongres Kobiet, Twój wkład w budowę społeczeństwa obywatelskiego. Przekaż darowiznę na organizację Kongresu Kobiet Pomorza.

Nie określamy wielkości przelewu, dla nas liczy się każda złotówka, to może być 10, 50, 100 zł – każdą sumę darowizny zaksięgujemy i po Kongresie podamy dokładne rozliczenie zebranej sumy. Przelew nie jest warunkiem uczestnictwa w Kongresie.

Tytuł przelewu: Darowizna celowa Kongres Kobiet Pomorza

Stowarzyszenie WAGA, 80-875 Gdańsk, ul. Biskupia 4

Bank PEKAO SA Oddział Gdańsk

Numer Konta: 85 1240 1268 1111 0010 3368 9387

Trójmiejska Akcja Kobięca